Nr 217. Kraków, 25 Września — Wtorek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 24 września.

Przegląd Polityczny.

Ministrowie węgierscy Tisza i Szapary przybyli w sobotę do Wiednia i zaraz po przyjeździe wzięli udział w konferencyi ministrów wspólnych, której przewodniczył minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky. Posiedzenie pod przewodnictwem Cesarza odbędzie się dopiero po naradach ministrów. Celem tych narad jest ostateczne ułożenie budżetu wspólnego, wszelako niewątpliwą jest rzeczą, że także wypadki w Chorwacyi będą ich przedmiotem. Formalna bitwa w Farkassewaczu, gdzie zabitych było 10, a mnóstwo rannych, jest wypadkiem na prawdę groźnym i objawem nader smutnym. Okrzyk tamtejszych zbuntowanych chłopów: precz z Węgrami! jest jakby okrzykiem wojennym, gdyż wydali go dawni Pograniczanie. Z Temeswaru także dość groźne są doniesienia; według nich przygotowuje się tam wielki ruch ludności serbskiej, który ma na celu obalenie węgierskich urzędników komitatu temeswarskiego przy zbliżających się wyborach.

Sejmy Vorarlbergski i Gorycyi zostały po odbyciu kilkunastu posiedzeń zamknięte.

Fremdenblatt pisze: „*Pester Lloyd* ogłasza depeszę z Warszawy o obrotach wojsk rosyjskich, dyslokacyach i zbrojeniu armii w Królestwie Polskiem; depesza ta miała w Peszcie sprawić silne wrażenie. — Zwracamy tylko uwagę, że te same wieści znajdują się także w listach z Warszawy, ogłaszanych przez krakowską *Nową Reformę* — dziennik, który w podawaniu wiadomości wołających na alarm jest bardzo hojny i stara się dojść pod tym względem do specyalności. Uwaga ta wystarczy, aby odwrócić uwagę od warszawskiej depeszy *Pester Lloyda.*“

Jutro zbiera się Sejm morawski. *Presse* zapisuje ze szczególniejszem zadowoleniem wiadomość, że większość tego Sejmu zamierza zająć się szczerze sprawą zmiany ordynacyi wyborczej.

W sprawach szkolnych znajdujemy w *Politik* dość ważne doniesienie, mianowicie, że już w tym tygodniu ogłoszoną być ma nowa ustawa egzaminacyjna dla kandydatów na nauczycieli szkół gimnazyalnych i realnych. Obecnie obowiązujące przepisy pochodzą jeszcze z r. 1856, można więc łatwo zrozumieć, jak pożądaną jest ich zmiana. Już przeszło od roku słychać, że ministerstwo oświaty ma nowe wydać przepisy. Projekt nowej ustawy przesłano jeszcze przed rokiem do opinii wszystkim komisyom egzaminacyjnym.

W Wiedniu zebrał się w tych dniach kongres urzędników więzień i zakładów karnych w monarchii i Niemczech. Zebrało się wielu dostojników sądownictwa i przeszło 100 uczestników zjazdu. Minister Prażak powitał zgromadzonych, poczem wybrano go honorowym prezesem.

Fremdenblatt wspominając o doniesieniach paryskiej *Gazette Diplomatique*, tyczących się układów między hr. Kalnokym i księciem Bismarkiem w Salzburgu, pisze, że doniesienia te, mimo pozoru dokładności i wiarogodności, jaki nadać im chce wspomniony dziennik, są dowolną kombinacyą i dość niezręcznym wymysłem, którego tendencya jest zresztą bardzo jasna. *Gazette Diplomatique* chciałaby chętnie wywołać pewne rozdrażnienie między Włochami a Austryą. Zabiegi te pozostaną jednak bezskuteczne, podobnie jak i ochota, aby czytelnicy tego dziennika, choćby nawet naiwni, uwierzyli w wiarogodność rozpuszczanych przez niego wieści.

Podając wczoraj doniesienie *Gazette Diplomatique*, wyraziliśmy nasze zdanie o tych mniemanych rewelacyach, nie mających żadnej cechy autentyczności.

Podróż Gladstona do Kopenhagi — zamierzony zjazd Cesarza Wilhelma z Cesarzem Aleksandrem, przywrócenie konstytucyi w Bułgaryi — rezultat fatalny wyborów w Serbii — oto wypadki, będące tłem, na którem rysuje się sytuacya polityczna, dosyć enigmatyczna i niejasna. *Times* omawiając ją w olbrzymim artykule wstępnym, stara się dowieść, że mimo bardzo naprężonych stosunków między niektóremi państwami europejskiemi, żadne z nich nie odważy się rozpocząć wojny. Walka między Austryą a Rosyą na Wschodzie będzie jeszcze długo walką na szachownicy wschodniej, o wpływ na tamtejsze ludy. W razie wojny, Bismark z pewnością będzie pomagać Austryi, ale w zamian za tę pomoc, zabierze część Polski z Warszawą.

Mimo powrotu Gladstona do Anglii, nie ustają jeszcze w prasie europejskiej komentarze o podróży jego do Kopenhagi. Zostająca w bliskich stosunkach z rządem *Pall Mall Gazette*, już raz kategorycznie zaprzeczyła wszystkim pogłoskom, przypisującym tej podróży polityczne, a co więcej, wojenne znaczenie. Obecnie dziennik angielski jeszcze raz powraca do tej sprawy, w formie półurzędowego *communiqué*, który powiada, że wszystkie niedorzeczne na kontynencie obiegające pogłoski o podróży Gladstona do Kopenhagi, są całkiem fałszywe. Projekt podróży powstał nagle, i równie szybko został wykonany, a mianowicie z przyczyn niemających nic wspólnego z polityką międzynarodową.

Dzienniki rosyjskie przypisują wycieczce angielskiego męża stanu, pokojowe znaczenie. *Nowoje Wremia* pisze, że zjazd w Kopenhadze, nietylko Rosyi, ale wszystkim ludom europejskim, oddał wielkie usługi. To zdanie podzielają równie *Nowosti.*

W „Hotel Continental“ odbyło się d. 20 b. m. wieczór zgromadzenie rojalistów, w celu proklamowania hr. Paryża królem. Estancelin, serdeczny przyjaciel Orleanów, który miał kierować zgromadzeniem, wymówił się od przewodnictwa, ponieważ hr. Paryża obawiał się, jak się zdaje, aby przewodnictwo Estancelina nie wywarło niekorzystnego wpływu na przebieg zgromadzenia. Hr. Paryża jest bardzo ostrożny, ponieważ doniesiono mu, że nietylko on, ale także wszyscy książęta i księżniczki domu Orleanów będą z Francyi wydaleni, gdyby odważył się na krok pretendenta. Na Zgromadzeniu tem przemawiali Barby i Cornely; obaj występowali przeciw republice i „awanturnikom,“ którzy dziś stoją na czele Francyi, i wyrazili życzenie, aby użyć wszelkich środków prawnych do zatknięcia sztandaru monarchicznego we Francyi. Cornely dodał w końcu, że nie potrzeba wysyłać adresu do hr. Paryża; wystarczy tylko ogłosić go królem. Uczestnicy zgromadzenia, których było około 1200, wykrzyknęli następnie: „Niech żyje Filip!“ „Niech żyje król!“

Polit. Corr. pisze: „Na zapytanie telegraficzne otrzymaliśmy z Belgradu ze źródła kompetentnego odpowiedź, że dotąd ani cały gabinet, ani też żaden z jego członków nie zażądał dymisyi, i że przed powrotem króla nie należy spodziewać się jakichkolwiek zmian w stosunkach rządu. Pogłoski o nieporozumieniu między ministrem spraw wewnętrznych, Garaschaninem, a ministrem wojny, Nikoliczem, są, jak nam również doniesiono, zupełnie bezzasadne. Podczas wyborów bowiem nie było zaburzeń, któreby wymagały interwencyi wojskowej.“

Jenerałowie Sobolew i Kaulbars mają niebawem opuścić Bułgaryę.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

5-te posiedzenie dnia 22 września 1883.

Początek posiedzenia o jedenastej i minut 30. Na galeryi wśród licznej publiki jawi się ksiądz Naumowicz.

Sekretarz Badeni odczytuje spis petycyj:

Nauczyciele IV gimnazyum we Lwowie o polepszenie stanowiska nauczycieli szkół średnich p. p. Pławickiego. Grono nauczycieli gimn. Stej Anny w Krakowie p. p. Tarnowskiego Stanisława j. w. Nauczyciele gimn. Bocheńskiego p. p. Hoszarda j. w. Dr Alfons Małdziński i 18 towarzyszy p. p. Zborowskiego o pozostawienie Sądu pow. w Krynicy. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie p. p. Radziszewskiego o przyznanie każdorazowemu rektorowi głosu wirylnego w Sejmie. Zielińska Teofila p. p. Małeckiego o dalsze subwencyonowanie szkoły sztucznych kwiatów. Klasztór P. P. Klarysek w Nowym Sączu p. p. Zborowskiego o subwencyę na utrzymanie szkoły. Gmina Wola Raniżowska, Raniżowa, Staniszewskie, Mazury i Wilcza wola p. p. Tyszkiewicza o zmianę ustawy szkolnej. Dyrekcya ochronek chrześciańskich we Lwowie p. p. Romanowicza o subwencyę. X. Wasilewski Adolf p. p. Romanowicza o zapomogę na restauracyę cerkwi St. Pawła i Piotra we Lwowie. Reichem Stanisław malarz p. p. Struszkiewicza o subwencyę. Krakowska Izba handlowo-przemysłowa p. p. Mieroszowskiego o przeniesienie zarządów kolejowych do kraju. Guregow redaktor gazety szkolnej ruskiej p. p. Ochrymowicza o subwencyę.

Petycye te poodsyłano bez dyskusyi do odnośnych komisyj.

Dalej zawiadamia Marszałek o ukonstytuowaniu się komisyj, petycyjnej i drogowej. Petycyjna wybrała przewodniczącym hr. Golejewskiego, jego zastępcą p. Lenartowicza, sekretarzami zaś p. p. Łukasiewicza i Bereźnickiego. Komisya drogowa wybrała przewodniczącym p. Męcińskiego, jego zastępcą p. Starowiejskiego, a sekretarzem p. Gnoińskiego, poczem Izba przystępuje do porządku dziennego.

W pierwszem czytaniu odesłano przedłożenie rządowe z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na rok 1884, do komisyi budżetowej, a sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności wykonanych celem wprowadzenia w życie Banku krajowego, zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy posła Wereszczyńskiego, do wybrać się mającej komisyi bankowej, która ma się składać z 7 członków.

Następnie odczytuje p. **Pietruski** sprawozdanie Wydziału kraj. z wyborów poselskich. Zaczyna zaś od wyboru p. Łozińskiego i podaje następujące daty. W okręgu wyborczym Turka-Borynia jest uprawnionych do głosowania 133. Przy wyborze odbytym 29 maja b. r. głosowało jednak tylko 122, a po strąceniu przez komisyę 6 głosów nielegalnych, pozostało 116, z których p. Łoziński otrzymał 81, p. Antoniewicz 30, a reszta rozstrzeliła się. Tak z tego wykazu, jak i z protokołów nie możnaby więc podnieść żadnego słusznego zarzutu przeciw wyborowi. Znalazło się jednak 38 wyborców, którzy wnieśli protest, oparty na następujących motywach: 1) Że wybór nie odbył się w miejscu z góry wyznaczonem t. j. w sali radnej Wydz. pow., ale w przyległym pokoiku, co jest wbrew ustawie. 2) Że 14 głosów było nieważnych, bo plenipotencye ich były pofałszowane, a 13 przekupionych. 3) Że komisya wyborcza nie była legalnie obraną. 4) Że gdy niejaki Ilnicki nie umiał czy nie chciał wyrazić nazwiska, poddał mu je stojący obok żyd, a w końcu, że działo się tam wiele innych nielegalności.

P. **Pietruski** wyjaśnia, że co do prawniczego zarzutu, to wedle §. 36 ordyn. wyb. wybory mają się odbywać w miejscu publicznem, lecz pokój, czy sala nie muszą być koniecznie z góry oznaczone. Co do reszty zaś zarzutów, to gdy trudno je zbadać, skoro akta wyborcze o tem milczą — najlepiej się uczyni, gdy się je uwzględni. Toż uznając nieważność zakwestyonowanych 24 głosów okaże się, że głosowało 92 wyborców, absolutna większość wynosiła 47 głosów, a pan Łoziński otrzymał 81—24=57, czyli 10 po nad większość. Wynik ten jest najlepszym dowodem legalności jego wyboru i dlatego wnosi zatwierdzenie. Nadmienia też w końcu, że podpisy, zamieszczone na proteście, są kreślone jedną i tą samą ręką, co wydaje się dosyć dziwnem wobec tego, że jest tam 13 księży, umiejących przecież pisać.

P. **Antoniewicz**, zabrawszy głos, narzeka najpierwej na sprawozdawcę, iż wniósł tę sprawę już dzisiaj, pomimo iż go prosił o zwłokę, celem dokładnego zbadania.

„To się nie godzi, powinno być wolno wglądać wszystkim posłom w akta“ — woła z oburzeniem.

Przystępując zaś do krytyki wyboru, zaczyna od wyjaśnienia, że podpisy na owym proteście dlatego są pisane jedną ręką, gdyż akt, będący w posiadaniu sprawozdawcy, jest tylko „odpisem,“ a oryginalny protest przesłano Namiestnictwu. Dalej zaznacza dobitnie, że nie występuje przeciw osobie p. Łozińskiego i w innych warunkach cieszyłby się tylko z zasiadania w tej Izbie człowieka tak ze wszechmiar godnego, rozumnego i pracowitego. Tem bardziej więc tylko żałuje, że wybór jego odbył się w sposób tak wysoce demoralizujący, bo nieprawny. Nie jest wprawdzie — ciągnie dalej wśród widocznego znużenia słuchaczy — nie jest dostatecznie przygotowanym, i nie zna aktów, przytoczy przecież dosyć faktów, przekonywających, że wybór ten odbył się prawdziwie „po turecku.“

Już dążących na wybory łapano przed miastem, upajano, gwałcono, dopuszczano się nawet rozbojów na ich osobach.

Że tego w protokóle niema, powiada sprawozdanie, alež ci, co spisywali protokół, widzieli tylko to, co się działo koło stolika, przy którym siedzieli, a nie widzieli nawet tego, co zaszło w przyległej sali! Nie wnoszono protestów? woła mówca. Wnoszono, ale komisya odpowiadała: „Co nas to obchodzi!“ Tutaj wylicza mówca fakta, które wyszczególnił p. Pietruski, ubierając je tylko po swojemu. Opowiada, że gdy dopuszczono się gwałtu na osobie jednego, czy więcej wyborców, a ci udali się ze skargą do starosty, odpowiedział on im, iż słyszał przeciwnie, jakoby Rusini bili! Na koniec zachował sobie mówca argument najdobitniejszy. Oto opowiedział Izbie, że za panem Łozińskim agitowali żydzi, którzy w bezczelności swojej posunęli się do tego stopnia, że jeden przebrał się za księdza, i w ornacie ku ogólnemu zgorszeniu przechadzał się wołając: *hospode pomyłuj, wiczneja wam pamia*. Wśród śmiechu, wywołanego tą opowieścią, stawia mówca wniosek odroczenia wyboru i zarządzenia wyjaśnień przez władze rządowe.

P. **Męciński** widzi w tem ustawicznem występowaniu przeciw ważności wyborów pewną tendencyę przewlekania tylko spraw, któreby rad widzieć skończonemi. Czy odroczenie wyboru p. **Góreckiego** natchnęło może poprzedniego mowcę? Ależ tam, wobec słabej większości zachodziła rzeczywiście wątpliwość, której tutaj zupełnie niema. Po strąceniu bowiem nawet głosów w proteście zakwestyonowanych — p. Łoziński otrzymał jeszcze 10 po nad większość. Mówiąc o agitacyi opowiada p. Antoniewicz o gwałtach i rozbojach, nie opierając tego na żadnym fakcie pozytywnym. Twierdzenie zaś ogólnikowe o środkach agitacyjnych, nasuwa tylko tę możliwą odpowiedź, że propagandą wyborczą — byle nie zbrodniczą — posługiwano się i posługuje się zawsze, i gdyby przyjaciele nasi w oddalonych nieraz od naszego miejsca zamieszkania okolicach, nie popierali naszych kandydatur, ani z nas wieluby nie przeszło — ani poseł Antoniewicz nie byłby wybrany w Stryju, mieszkając w Przemyślu. Zresztą, kończy poseł — idzie mi o czyste sumienie, a przemówiwszy tych kilka słów za wnioskiem referenta, jestem pewny, że go nie obciążę, gdy i moim głosem poprę słuszną sprawę — (brawo).

X. **Sieczyński** powiada, że nie wchodząc już w samą rzecz ważności tego wyboru — musi z innego stanowiska zaznaczyć fakt targnięcia się żyda, agitatora na religię. Zauważył on przytem, że gdy p. **Antoniewicz** opowiadał to ubolewania godne zdarzenie, siedzący obok poseł **Gross** uśmiechnął się w sposób, który mu się wydał tak wymownym, iż nie waha się wytłumaczyć go słowami. Zdaje się, że p. **Gross** słysząc o 2 złr. ofiarowanych za uderzenie popa w twarz, to dałby może 5 złr., by widzieć żyda w ornacie! Fakt ten jednak — jeżeli miał miejsce — jest ohydnym. Z rozgłosu sądząc, przypuszcza poseł, że się niestety tak stało. Należy więc koniecznie dojść prawdy, bo choć może poglądy p. **Grossa** pozwalają mu stanąć po nad tem — to przecież nie godzi się zapominać o ludzie, na którego moralność zdarzenia takie wywierają wpływ zgubny. — Kończąc zaś zastrzeżeniem iż nie występuje przeciw wyborowi z innego stanowiska, prosi o odroczenie, dokąd sprawa z ornatem nie zostanie wyjaśnioną w drodze właściwej.

Zaczepiony przez X. **Sieczyńskiego** p. **Gross** wyjaśnia najpierw mowcy, że są rozmaite rodzaje uśmiechu — a ten, który widział w czasie, gdy p. Antoniewicz opowiadał historyę o ornacie, oznaczał niedowierzanie słowom mowcy! A i teraz głośno twierdzi, iż to wszystko jest nieprawdą. Jeżeli zaś dalej z uśmiechu tego dedukuje ksiądz **Sieczyński**, jakoby dał chętnie 5 złr. za widok żyda w księżym ornacie, to podobnie bezczelne domysły odeprzeć potrafi i odeprze! Słowa te gorączkowo wypowiedziane wywołały z jednej strony brawa — a na galeryi głosy... oho!.. Marszałek zaś zwraca uwagę posła na użycie wyrazu za ostrego.

P. **Antoniewicz** twierdzi, że to, co powiedział, jest prawdą. Powołuje się w tym względzie na gr. kat. konsystorz przemyski, na którego żądanie wzdrożono śledztwo sądowe. Dodaje zaś, że nietylko żyd ubrany w ornat chodził po mieście, ale cała zgraja udała się na cmentarz i tam depcząc popioły, urągała naszemu obrządkowi! W końcu zabiera głos p. **Żurowski**. Nie widzi związku, jakiby fakt taki, gdyby nawet zaszedł, mógł mieć z wyborami. Zresztą, jak stwierdził sam pan Antoniewicz, oddano tę sprawę sądowi, zgodnie więc z ich i z naszem życzeniem, winni zostaną ukarani. Nie widzi zatem potrzeby odkła-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(70)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

— Wasza książęca mość powinienbyś więcej zdrowia chronić, bo całej ojczyźnie siła na niem zależy, a już też znać, że trudy W. K. Mość poszczerbiły.

— Ojczyzna znać inaczej myśli, gdy mnie pominięto... i teraz szablę mi z ręki wytrącają.

— Gdy Bóg da, królewicz Karol infułę na koronę zmieni, będzie wiedział, kogo wynieść, a kogo karać; W. K. Mość zaś dość potężny jesteś, by o nikogo teraz nie dbać.

— Pójdę też swoją drogą.

Książę nie spostrzegał się może, że torem innych „królewiąt“ politykę na własną rękę prowadził, ale gdyby się w tem i obaczył, byłby jej nie odstąpił, bo to jedno czuł dobrze, iż honor Rzeczypospolitej ratuje.

I znów nastała chwila milczenia, którą wkrótce przerwało rżenie koni i głosy trąbek obozowych. Chorągwie szykowały się do pochodu. Głosy te zbudziły księcia z zamyślenia, trząsnął głową, jakby cierpienie i złe myśli chciał strząsnąć, poczem rzekł:

— A drogę miałeś spokojną?

— Spotkałem w lasach mszynieckich sporą watahę chłopstwa, na dwieście ludzi, którą starłem.

— Dobrze. A jeńców wziąłeś, bo to teraz ważna rzecz?

— Wziąłem, ale...

— Ale kazałeś już ich sprawić? tak?

— Nie, W. K. Mość! puściłem ich wolno...

Jeremi spojrzał ze zdziwieniem na Skrzetuskiego, poczem brwi jego ściągnęły się nagle.

— Cóż to? czy i ty do pokojowej partyi już należysz? Co to znaczy?

— W. K. Mość! języka przywiozłem, bo między chłopstwem był przebrany szlachcic, który został żyw. Zaś innych puściłem, bo Bóg łaskę na mnie zesłał i pocieszenie. Karę chętnie poniosę!... Ten szlachcic, to jest pan Zagłoba, który mnie wieść o kniaziównie przyniósł.

Książę zbliżył się żywo do Skrzetuskiego.

— Żyje, zdrowa?

— Bogu najwyższemu chwała! tak jest.

— I gdzie się schroniła?

— Jest w Barze.

— To potężna forteca. Mój chłopcze! — (tu książę ręce w górę wyciągnął i wziąwszy głowę pana Skrzetuskiego, ucałował go kilkakroć w czoło) — raduję się twoją radością, bo cię jak syna kocham.

Pan Jan ucałował serdecznie rękę książęcą i choć oddawna już byłby za niego chętnie krew przelał, przecie poczuł teraz na nowo, iż na jego rozkaz skoczyłby i w piekło gorejące. Tak ów groźny i okrutny Jeremi umiał sobie jednać serca rycerstwa.

— No, nie dziwię ci się, żeś tych chłopów puścił. Ujdzie ci to bezkarnie. Ale to ćwik ten szlachcic. To on ją tedy aż z Zadnieprza do Baru przeprowadził. Chwałać Bogu! W tych ciężkich czasach i dla mnie to prawdziwa pociecha. Ćwik to, ćwik musi być nie lada! A dawajno tu tego Zagłobę!

Pan Jan raźno ku drzwiom ruszył, ale w tej chwili rozwarły się one nagle i ukazała się w nich płomienista głowa pana Wierszuła, który z nadwornemi tatary na daleki podjazd był posłany.

— Mości książę! — zawołał, oddychając ciężko — Połonne Krzywonos wziął, ludzi dziesięć tysięcy w pień wyciął, niewiast, dzieci.

Pułkownicy zaczęli się znowu schodzić i cisnąć koło Wierszuła, przyleciał i wojewoda kijowski, książę zaś stał zdumiały, bo się nie spodziewał takiej wieści.

— Toż tam sama Ruś się zamknęła! To chyba nie może być!

— Jedna dusza żywa z miasta nie wyszła.

— Słyszysz wasza mość? — rzekł książę, zwracając się do wojewody. — Prowadźże układy z takim nieprzyjacielem, który swoich nawet nie szczędzi!

Wojewoda sapnął i rzekł:

— O dusze pieskie! kiedy tak, niechże djabli porwą wszystko! Pójdę jeszcze z Waszą Książęcą Mością!

— A toś mi brat! — rzekł książę.

— Niech żyje wojewoda kijowski! — zakrzyknął stary Zaćwilichowski.

— Niech żyje zgoda!

A książę zwrócił się znów do Wierszuła.

— Gdzie ruszą z Połonnego? niewiadomo?

— Podobno pod Konstantynów.

— O, na Boga! to pułki Osińskiego i Koryckiego są zgubione, bo z piechotą ujść nie zdążą. Trzeba urazy zapomnieć i w pomoc im ruszyć. Na koń! na koń!

Twarz książęca zajaśniała radością, a rumieniec oblał na nowo wychudłe policzki, bo droga sławy znów stanęła przed nim otworem.

ROZDZIAŁ XIV.

Wojska minęły Konstantynów i zatrzymały się w Rosołowcach. Wyliczył bowiem książę, iż gdy Korycki i Osiński powezmą wiadomość o wzięciu Połonnego, muszą na Rosołowce się cofać, a jeśli nieprzyjaciel zechce ich gonić, to niespodzianie między całą siłę książęcą jakoby w pułapkę wpadnie, i tem pewniej klęskę poniesie. Jakoż przewidywania te spełniły się w większej części. Wojska zajęły pozycye i stały cicho w gotowości do bitwy. Większe i mniejsze podjazdy rozeszły się na wszystkie strony z obozu. Książę zaś z kilku pułkami stanął we wsi i czekał. Aż wieczorem Tatarzy Wierszuła dali znać, iż od strony Konstantynowa zbliża się jakaś piechota. Usłyszawszy to książę, wyszedł przede drzwi swej kwatery w otoczeniu oficerów, a z nimi kilkadziesiąt znaczniejszego towarzystwa, patrzeć na owo wejście Tymczasem pułki, oznajmiwszy się odgłosem trąb, zatrzymały się przed wsią, a dwaj pułkownicy biegli co prędzej zadyszani przed księcia, aby mu służby swoje ofiarować. Byli to Osiński i Korycki. Ujrzawszy Wiśniowieckiego, a przy nim wspaniałą świtę rycerstwa, zmieszali się bardzo, niepewni przyjęcia, i skłoniwszy się nisko, czekali w milczeniu, co powie.

— Fortuna kołem się toczy i pysznych poniża — rzekł książę. — Nie chcieliście waszmościowie przyjść na zaprosiny nasze, teraz zaś sami przychodzicie.

— Wasza Książęca Mość! — rzekł śmiało Osiński. — Duszą całą chcieliśmy pod Waszą Książęcą Mością służyć, ale zakaz był wyraźny. Kto go wydał, niech zań odpowiada. My prosim o przebaczenie, choć niewinni, bo, jako wojskowi, musieliśmy słuchać i milczeć.

— To książę Dominik rozkaz odwołał? — pytał książę.

— Rozkaz nie został odwołany — rzekł Osiński — ale już nas nie obowiązuje, gdyż jedyny ratunek i ocalenie wojsk naszych w łasce Waszej Książęcej Mości, pod którego komendą odtąd żyć, służyć i umierać chcemy.

Słowa te, pełne siły męskiej, i postać Osińskiego jak najlepsze wywarły na księciu i towarzyszach wrażenie. Był to bowiem słynny żołnierz, i choć młody jeszcze, bo nie więcej czterdziestu lat liczył, pełen już wojennej praktyki, której w armiach cudzoziemskich nabył. Każde żołnierskie oko spoczywało też na nim chętnie. Wysoki, prosty jak trzcina, z podczesanym do góry żółtym wąsem i szwedzką brodą, strojem i postawą przypominał zupełnie pułkowników z trzydziestoletniej wojny. Korycki, z pochodzenia Tatar, w niczem do niego nie był podobny. Małego wzrostu i krępy, spojrzenie miał posępne i dziwnie wyglądał w cudzoziemskim ubiorze, nielicującym z jego wschodniemi rysami. Dowodził pułkiem niemieckiej wybranej piechoty i słynął zarówno z męztwa, jak z mrukliwości i żelaznej dyscypliny, w której żołnierzy swych utrzymywał.

— Czekamy rozkazów Waszej Książęcej Mości — rzekł Osiński.

— Dziękuję za rezolucyę waszmościów, a usługi przyjmuję. Wiem, iż żołnierz słuchać musi, i jeślim po waściów posyłał, to dlatego, żem o zakazie nie wiedział. Niejednę odtąd złą i dobrą chwilę ze sobą przeżyjemy, ale spodziewam się także, iż waszmościowie radzi będziecie z nowej służby.

— Byleś Wasza Książęca Mość rad był z nas i z naszych pułków.

— Dobrze! — rzekł książę. — Daleko nieprzyjaciel za wami?

— Podjazdy blisko, ale główna siła dopiero na rano zdążyćby tu mogła.

— Dobrze. Tedy mamy czas. Każcież waszmościowie przejść waszym pułkom przez majdan, niech je zobaczę, abym poznał, jakiego to przywiedliście mi żołnierza i czy siła będzie z nim można dokazać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dać zatwierdzenia wyboru i będzie za nim głosował.

Na wniosek p. Jana **Stadnickiego** Izba uchwala zamknięcie dyskusyi. Marszałek poddaje wnioski pp. **Sieczyńskiego** i **Antoniewicza** pod głosowanie. Poparte jednak tylko pięcioma głosami, upadają. Zabiera więc głos ostatni pan **Pietruski**, jako sprawozdawca i po krótkiem zreasumowaniu poprzednich swych wywodów, konstatuje raz jeszcze zupełną legalność aktu wyborczego. Dodaje zaś, że co do żyda chodzącego w ornacie — to jeżeli tak było, zaszkodzi on tem sobie najbardziej, gdyż zostanie ukarany. Czemby zaś pomógł wyborowi p. Łozińskiego, nie rozumie, i sądzi, że prędzejby bardzo zaszkodził. Lud nasz bowiem zanadto jest religijnym, by zgorszenie podobne nie wywołało reakcyi, to jest nieudzielenia głosu właśnie temu, ktoby się posługiwał takiego rodzaju agitacyą. A już w żadnym razie nie dopuściłby się tego „żyd agitator," bo któż lepiej od żyda zna chłopa! Nie przeczy, że fakt podobny podrażniłby i nasze uczucia, nie widząc jednak w tem związku z wyborem, obstaje przy swym wniosku. Izba zatwierdza też wybór p. **Łozińskiego** wszystkiemi głosami przeciw 5 ruskim.

Przy sprawozdaniu z wyboru JE. hrabiego Alfreda **Potockiego** (Podhajce) przemawia p. **Romańczuk**. Zaznacza na wstępie, że dostojny ten mąż, postawiony przez komitet jednej strony, wyszedł tylko z trudem z urny wyborczej, a wniesiony protest mieści wiele ciekawych szczegółów, jak wybór się odbył. Choć zaś nie ma zamiaru występować przeciw wyborowi męża tak wielkich zasług i pożyteczności w tej Izbie, nie wątpi, że gdy znaną jest Jego bezstronność i wysoki takt, wybór taki musiał go dotknąć nie miło.

Szukając zaś z jednej strony przyczyny nielegalności wyboru, a z drugiej wyrządzonej tem przykrości hrabi Potockiemu, uderza na wyborczy Komitet i spycha nań główną winę. Nie zgadza się z twierdzeniem ks. **Sapiehy**, jakoby komitet ten był komitetem krajowym i zaznacza wyraźnie, że był to komitet czystopolski, i stawiał kandydatów samych Polaków, a choć z pewnej uprzywilejowanej partyi, na kilkadziesiąt miejsc, postawił kilku Rusinów, wybrał tylko takich ludzi, którzy stojąc zdala od wszelkiej polityki wydali się mniej niebezpiecznymi. A i tych stawiał tylko tam, gdzie Polak nie mógłby był przejść w żaden sposób. Twierdził też hr. Golejewski, że jest tu więcej Rusinów, że zatem nie mielibyśmy być pokrzywdzeni. Lecz czemuż p. hrabia **Golejewski** nie mówi, ani nie pisze po rusku, nie stara się o wzbogacenie literatury, o nasze interesa w szkołach i urzędach? (*głosy: wszak tak jest!*) Jeżeli tak jest, to nazwiemy Rusinami chyba wszystkich żyjących na Rusi bez różnicy, więc i hr. Golejewskiego i jego arendarza... (głos) i profesora!... (śmiech). A tak i profesora, powtarza mowca. Mieszanina taka pojęć kraju i narodowości grzeszy, choćby przeciw samej etnografii i filologii, w czem p. Golejewskiego najlepiej objaśni szanowny profesor Małecki (*brawo*).

Wracając zaś do komitetu, twierdzi mowca, że jeżeli polski miał być krajowym, to i ruski nim był. I ruski stawiał kandydatów rozmaitej narodowości. Jak polski, stawiał kandydatów z mniejszej posiadłości, zatwierdzał z miast. Wynika zaś z tego, że albo oba były krajowemi, albo żaden, czyli jeden polski a jeden ruski, a jak z jednej strony myśmy nie mieszali się do wyborów na Mazurach, tak z drugiej nie możemy przyznać prawa Polakom stawiania swych kandydatów na Rusi. Z tego rozdziału wyszły jednak nielegalności wyborów. Gdybyśmy byli szli zgodnie, hr. Potocki byłby wybranym jednogłośnie, co i jemu byłoby milszem i zgodne z wysokiem stanowiskiem, jakie zajmuje. Co do samego wyboru, nie chce poseł wspominać o wszystkich sposobach agitacyi, a gdy i protest został cofnięty zapuszcza zasłonę na tę smutną sprawę. Wracając zaś do kwestyi ruskiej, mówi: „Chodzi wam o załagodzenie sprawy ruskiej. Odniosłszy chwilowe zwycięztwo, idźcie naprzód pewniej i śmielej, ale wy postępujecie jak struś, który schowawszy głowę, sądzi się być wolnym od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Usuwacie Rusinów z pola parlamentarnego — a oto Herbst i Bismark wytykają wam ten ucisk, Dopóki stan taki trwa i w domu nie będzie nam lepiej. Odepchnięci tutaj, będziem chodzić od chaty do chaty i wpajając w lud poczucie i świadomość jego praw, a w waszym interesie leży, by głos nasz nie był głosem żalu i skargi. Próbujcie zmienić wasze postępowanie, lecz szczerze, bez ukrytych tendencyj, a ręczę, że się pojednamy, a umiarkowanie i sprawiedliwość wyjdą na lepszy pożytek, niż wyzyskiwanie dzisiejszej chwili. Niezapominajcie bowiem, że jeden powiew polityczny, jedna zmiana systemu, a budynek wasz runie!"

Kończy zaś mowca zdaniem o urzędach, iż równie mylnie zapatrują się na kwestyę ruską, a jak przyznały nawet polskie dzienniki, zasługa zwycięstw przy wyborach należy się rządowi, kandydaci zaś Komitetu polskiego byli właściwie słabo tylko maskowanymi kandydatami rządowymi. A dlaczego to? Przecież i Rusini byli zawsze i są wierni Państwu i dynastyi, i żyją wśród równouprawnienia wszystkich narodowości. Między innemi przyczynami wymienia tylko jedną — nieporozumienie! Urząd jest źle poinformowany przez podrzędne organa (stronnictwa), nierozumiejące sprawy ruskiej. Sądzi dalej, że gdy to się zmieni, o co prosi — sprawa ruska weźmie inny obrót i da się załagodzić. Zaznaczając zaś siłę Rusinów, kładzie na dowód wybór hr. Potockiego. Wybór najwyższego dostojnika kraju, przeszedł tylko z wysileniem, a i nie obeszło się bez pewnej presyi urzędowej. Mimo to Rusini nie odwracają ręki od zgody. Należy się tylko poznać nawzajem, wyrozumieć, a da Bóg przyjdzie i porozumienie, czego życzę sobie z serca.

Mowca kończy wśród oklasków. Kilku posłów gratuluje mu, a głos zabiera ks. Roman **Czartoryski**. Nie chce mówić o wyborach i dlatego uprasza Marszałka o pobłażliwość. Nie chciałby mięszać świętej dlań sprawy ruskiej z niesmaczną sprawą agitacyi wyborczej. Ale p. Romaszczuk wspomniał o Wiedniu i Berlinie. Mowca należał do grona posłów z Księstwa Poznańskiego, może więc dać najlepsze wyjaśnienie. Gdy na żądania posłów polskich o język w szkołach i sądach, pruski minister oświaty zawołał: „Chcecie swobód, a sami uciskacie Rusinów," Odpowiedziano mu na to: Dajcie nam to tylko, co mają Rusini w Galicyi, a cofniemy nasze skargi! (*brawo!*).

P. **Golejewski** użala się, że p. Romańczuk przeniósł dyskusyę na pole narodowościowe. Komitet stawiał kandydatów bez różnicy i Polaków i Rusinów, tylko nie moskalofilów płatnych rublami. „A co do mnie — ciągnie mowca — to także byłem i jestem Rusinem, choć p. Romańczuk odsyłał mnie do profesora Małeckiego i choć nie mówię po rusku. Mówię tak, jak umiem i dziwi mnie tylko, że skoro p. Romańczuk jest takim purystą językowym, czemu nie mówi czysto po rusku, ale używa wyrazów: ekskluzywny, aromżery, korektnie itp. Co do mnie, już w r. 1848 mówiłem i pisałem po rusku i byłem i jestem Rusinem, ale uczciwym, nie Moskalem!

P. Jerzy **Czartoryski** żałuje, że nie trzymano się przedmiotu i tak bardzo się odeń oddalono. Skoro zaś już inni mówili, zabiera i on głos w tym jedynym celu, by Izba nie została pod wrażeniem ostatnich słów, które stanowią niemiły dysonans. (*Brawo!*) Nie wchodząc zaś w to, co powiedziano, bo wszystko mówiono, tylko nie o wyborze, zaznacza mowca, że kwestyi tak ważnej nie wolno dotykać zbyt ogólnikowo. Kończy zaś, że jeżeli zostaną postawione wnioski konkretne w tym duchu, tak on, jak grono posłów, do którego on należy, użyczy im gorliwego poparcia. (*Brawo!*)

Wybór JEks. hr. Alfreda **Potockiego** i resztę Izba zatwierdza i zgadza się na wniosek p. hr. Władysława **Badeniego**, by sprawy dotyczące myt i drobniejszych spraw drogowych mogły być wnoszone bez poprzedniego drukowania.

W końcu odczytuje sekretarz **Badeni** wnioski pp. **Hausnera** i **Merunowicza** następującej treści:

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem wzywa c. k. rząd po raz drugi, aby przed otwarciem ruchu na kolei galicyjskiej transwersalnej został utworzony dla sieci kolei żelaznych galicyjskich państwowych i przez państwo administrowanych osobny zarząd główny z siedzibą w kraju, na wzór organu administracyjnego, wprowadzonego w życie dla zachodniej grupy kolei państwowych i przez państwo administrowanych rozporządzeniem c. k. Ministerstwa handlu z dnia 26-go lutego 1882 roku (Nr 25 dz. u. p.).

Wnioskodawca: *Otto Hausner*.

Borkowski, Fruchtmann, Zamoyski, Czartoryski, Władysław Koziebrodzki, Męciński, Zygmunt Dębowski, Chrzanowski Leon, Stanisław Badeni, A. Rej, Seweryn Henzel, K. Scipio, Gross, Romanowicz, Max, Romer Gustaw, Stanisław Stadnicki, R. Łubieński, Sapieha, Rybicki, E. Czerkawski.

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Ponawiając jednomyślnie powziętą uchwałę z dnia 10 października 1882 r., Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby w drodze właściwej przyprowadził do skutku wszechstronne uregulowanie stosunków wyznaniowych ludności izraelickiej, a w szczególności, ażeby przeprowadził w całym kraju odpowiednią organizacyę gmin wyznaniowych przy przestrzeganiu zasady, by z zakresu działania tych gmin wyznaniowych i ich przełożeństw wykluczone było wszelkie wkraczanie w dziedzinę ustaw cywilnych i administracyjnych.

Lwów, dnia 17 września 1883.

Wnioskodawca: *Teofil Merunowicz*.

Stanisław Rozwadowski, Janko, Rey, Madeyski, W. Żuk Skarszewski, Majer, Małecki, Wł. Koziebrodzki, Feliks Biliński, Kowalski, Leniński, Romańczuk, Tyszkiewicz, Wasilewski, Bereźnicki, Mikołaj Sieczyński.

Marszałek zamyka posiedzenie o wpół do drugiej. Następne w poniedziałek 24go b. m.

Porządek dzienny:

1) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1882.

2) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z wnioskiem o zmianę uchwały Wysokiego Sejmu z 29. maja 1875 co do przeniesienia miejscowości Bieńkówka z okręgu Sądu powiatowego w Myślenicach a przeniesienia do okręgu Sądu powiatowego w Makowie.

Sprawozdawca poseł *Podlewski*.

3) Sprawozdanie komisyi prawniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego względem zmiany uchwały Wysokiego Sejmu z 29. maja 1875 co do przeniesienia miejscowości Iskań z okręgu Sądu powiatowego w Birczy i Starostwa Dobromilskiego, do okręgu Sądu powiatowego w Dubiecku i Starostwa Przemyskiego.

Sprawozdawca poseł *Lenartowicz*.

4) Sprawozdanie komisyi prawniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia gmin: Kozłów, Dmuchawiec i Pokropiwna z okręgu Sądu powiatowego w Kozowej i Starostwa w Brzeżanach, do okręgu Sądu powiatowego i Starostwa w Tarnopolu.

Sprawozdawca poseł *Lenartowicz*.

5) Sprawozdanie komisyi prawniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia gminy Pasierbiec z okręgu Sądu powiatowego w Wiśniczu i Starostwa Bocheńskiego do okręgu Sądu powiatowego i Starostwa Limanowej.

Sprawozdawca poseł *Lenartowicz*.

6) Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie prawa do poboru myt.

Sprawozdawca poseł *Badeni Władysław*.

7) Wybór komisyi górniczej (z 7 członków) i bankowej (z 7 członków).

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 23 września.

(§§) Wczorajsza korespondencya lwowska w *Czasie*, o obradach Koła polskiego nad sprawą finansów i budżetu krajowego na r. 1884, mogłaby szerszą publiczność naprowadzić na fałszywe domysły. Szczególnie wzmianka, że Marszałek krajowy dziękował za poruszenie sprawy budżetowej tym posłom, którzy postawili wniosek niejako *a prio. i* wykluczający podwyższenie dodatku krajowego, wymaga uzupełnienia, żeby nie była błędnie tłumaczona. Prawda, że Marszałek podziękował, ale pewnie sami wnioskodawcy nie pojmowali słów jego w ten sposób, żeby dopiero ich wystąpienie rzuciło światło na stan finansów i na drogę, jaką obrać należy. Podziękowanie było szczere i zasłużone, ale dlatego, że wnioskodawcy dali Marszałkowi kompletną satysfakcyę za jego nawoływania do oszczędności w latach poprzednich, nawoływania, które chociaż, jak się dziś pokazuje, były zupełnie uzasadnione, przyjęto wówczas z niedowierzaniem, poniekąd nawet z niechęcią, jak np. z okazyi budżetów szpitalnych i budżetu szkolnego. Jeszcze mniej odnosić można podziękowanie do samego wniosku, którego niemożliwość, o ile wykluczał *a priori* podwyższenie dodatku krajowego, właśnie sam Marszałek wykazał dosadnie komentarzem do zeszłorocznego budżetu. Aby na ostatniej sesyi w przededniu ogólnych wyborów nie zrażać ludności większym ciężarem, komisya fikcyjnemi pozycyami wypełniła lukę kreciową w pokryciu. Znamię fikcyjności takich pozycyj, jak pozostałość kasowa z roku poprzedniego i aktywa pożyczki z r. 1873 jest przecież tak jasne, że nie potrzeba nad tem dłużej się rozwodzić, zwłaszcza w chwili, gdy po upływie całego roku nieubłagany realizm cyfr, nawet najzagorzalszego fantastę musi uleczyć ze złudzeń. Już tedy w roku ubiegłym podwyższenie dodatku krajowego było ze stanowiska realnej rachuby budżetowej koniecznością, a że ze względu na schyłek kadencyi starano się ją wszelkiemi sposobami ominąć, z tego nie wypływa, żeby teraz znowu ze względu na początek nowej kadencyi, dalej iść należało tą drogą. Jestto zresztą rzecz już wprost niemożliwa, bo fikcyjnemi dochodami raz tylko można zasłonić niedobór. To wszystko przedstawił Marszałek w Kole, to wszystko uzasadnia jego dawniejsze tak niesprawiedliwie traktowane nawoływanie do oszczędności. Jakżeż więc nie miał wyrazić podziękowania wnioskodawcom, którzy nastręczyli mu wyborną sposobność do wywołania refleksyi tam, gdzie dotąd błędnie pojmowano sytuacyę finansową kraju.

Wczorajsza rozprawa w Sejmie na temat sprawy ruskiej, sprawiła niezawodnie głębsze wrażenie. Wśród samej rozprawy, tradycyjna nasza sentymentalność polityczna tak silnie się ozwała, że bardzo się gorszono wyrażeniem posła, który powiedział, że „jest Rusinem a nie Moskalem." Wyrażenie to użyte zostało w własnej obronie i nawet najzłośliwsza interpretacya nie mogłaby wprowadzić go w związek z mową któregokolwiek z posłów ruskich. Czemże tu więc gorszyć się tak dalece? Poseł Romanczuk i jego nowi towarzysze w klubie ruskim, a za ich wpływem nawet weterani dawnej gwardyi p. Kowalskiego (poseł Antoniewicz np.) zasługują pewnie na uznanie, że w dzisiejszych wystąpieniach swoich nietylko przestrzegają godności, lecz co ważniejsza, idą więcej za duchem wyrozumiałości; ale z tego nie wynika, że już niema w kraju najmniejszego śladu po tem wszystkiem, co w r. 1882 złożyło się razem na pamiętny proces karny we Lwowie. Nasz temperament jest zawsze nieobliczony. Przed rokiem wszędzie widziano russofilizm, a teraz już wszyscy gorszą się tem, że jeden z posłów, broniąc się, przypomniał w obecności siedzącego na galeryi X. Iwana Naumowicza, powszechnie dotąd przyjętą polityczną klasyfikacyę Rusinów. Pierwszym produktem sentymentalizmu w sprawie ruskiej na tegorocznej sesyi sejmowej, był znany wniosek p. Merunowicza w sprawie języka ruskiego w urzędach. Do wczoraj wniosek ten pogrążony był w zapomnieniu. Nie podpisali go nawet posłowie znani z szczerej skłonności do ustępstw, jak np. Stanisław hr. Badeni. Nie powinienby on odżyć nawet po wczorajszej rozprawie sejmowej, bo nie ma, ani prawnej, ani politycznej racyi, a tem samem nie wiedzie do żadnego celu. „Coś" jednak w sprawie ruskiej stać się „musi!" — takie głosy dają się słyszeć w Kołach poselskich. Wskazują one najlepiej, że pobudkę stanowi tutaj nie chłodno obmyślany plan i cel, lecz sentymentalny poryw.

Jestto charakterystyczny objaw, że równocześnie ze zmianą taktyki posłów ruskich w Sejmie, zamiast petycyi o zniesienie Rad powiatowych, czego dawniej konsekwentnie się domagano, wpłynęła oryginalna w swoim pomyśle petycya, aby władzom autonomicznym poruczono przeprowadzanie wyborów do Sejmu i do Rady państwa. Petycya ta pochodzi z powiatu Kałuskiego i pisana jest po rusku.

Dzisiaj wieczór na posiedzeniu Koła, Marszałek przedstawi szczegółowo swój projekt reformy szkolnej, którego myśl rdzenna, jak już wiadomo, polega na tem, aby zamiast organizować szkoły istniejące, zakładano coprędzej nowe tam, gdzie ich jeszcze niema. Wymaga to zmiany §. 12 obowiązującej obecnie ustawy o zakładaniu szkół.

Sprawy krajowe.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Komitet ściślejszy Koła posłów włościańskich odbył wczoraj dwa długie posiedzenia, na których ogólną przeprowadzono dyskusyę nad rozmaitemi zgłoszonemi już postulatami. Przedłożyli mianowicie życzenia w imieniu swoich wyborców pp. hr. Tyszkiewicz, hr. Jan Tarnowski, dr Zoll, X. Buchwald, hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki, hr. Rey, Merunowicz, hr. Mieroszowski, Płaziński i Klucki.

Najczęściej powtarzają się w tych przedłożeniach skargi na notaryuszów, wszczególności zaś na postępowanie spadkowe i sporządzanie t. z. „inwentarzy spadkowych." Zaproszony do udziału w obradach komitetu Dr Stanisław Madejski, znakomity znawca stosunków włościańskich, i prawnik odszczególniających się zdolności, chociaż jest notaryuszem, uderzył sam w rdzeń tej kwestyi, przygotowując wniosek do sejmu, mający na celu zmianę ustaw sądowniczych co do procedury w sprawach spadkowych i opiekuństwa. Szan. wnioskodawca zastrzegł sobie, ażeby wniosek ten wszedł do Izby z Koła ściślejszego, do którego on należy, mianowicie od klubu środkowego, lecz wszyscy posłowie włościańscy bez różnicy stronnictw niezawodnie chętnie będą popierali wniosek tak szlachetnej tendencyi, i dotykający jednej z najgłębiej przez ludność odczutej potrzeby.

To zaś charakterystyczne, iż i drugi notaryusz, zasiadający w komitecie, poseł Lenartowicz z Horodenki, z całą siłą przekonania popiera światłe i zacne myśli p. Stanisława Madejskiego — wbrew interesowi materyalnemu notaryuszów! Okoliczność ta nie świadczy w każdym razie na niekorzyść notaryuszów.

Podpisano też wniosek hr. Tyszkiewicza, dotyczący ulg w opłacie taks spadkowych.

Inne żądania dotyczą następujących spraw: zaprowadzenia sądów pokoju, zmiany ustawy o swojszczyźnie, ograniczenia podzielności gruntów, zaprowadzenia nieobdłużalnych ojcowizn, zmiany ustawy drogowej, nadania praktyczniejszego kierunku ustawie polowej, zaprowadzenia trafik solnych, uproszczenia manipulacyi przy poborze podatków, zmiany przepisów szupaśniczych, utworzenia rolniczych kolonij karnych, dla powstrzymania demoralizacyi szerzonej przez teraźniejsze urządzenie kryminałów, udzielania wiadomości z gospodarstwa w szkołach wiejskich, zmiany ustawy konkurencyjnej i parę spraw lokalnych.

Wybrano podkomitet, złożony z pp. Artura hr. Potockiego, Dr. Zolla i Michała Lenartowicza, dla uporządkowania tak obfitego materyału, który niezawodnie jeszcze ogromnie się wzmoże, gdy posypią się postulata innych posłów włościańskich."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 września.

Z przedstawienia w d. 13go b. m. na zakupno obrazu Matejki, czysty dochód wynosi dotąd 1232 złr. 23 c. Nie wpłynęły jeszcze niektóre należytości za zamówione miejsca.

— **Z pod Zatora** donoszą *Dziennikowi Polskiemu* 20 b. m.: Od kilku tygodni cała okolica tutejsza w największej obawie. Banda rozbójnicza pod dowództwem Józefa Cipły ze Spytkowic, napadała nietylko podróżnych, lecz i mieszkańców w własnych domach. Rabunek na karczmarzu w Grabószycach popełniony, rzucił postrach na całą okolicę, tak, że przez czas długi nikt nie śmiał ruszyć się z domu w całym powiecie. Na szczęście żandarmeryi tutejszej udało się schwytać kilku zbrodniarzy, a między innymi także Józefa Ciplę, uwalniając tym sposobem cały powiat od nieustannej trwogi.

— **Nikt nie przewidział, w kim ma przyjaciela.** Na artykuł *N. Fr. Presse*, — pełny jadu przeciw Polakom i poniżający z semicką zajadłością wbrew prawdzie historycznej oswobodziciela Wiednia Jana Sobieskiego, — odpowiada pismo humorystyczne wiedeńskie *Kikeriki* w następujący sposób:

Jako dowódzcę bandy złodziei przedstawił tutejszy dziennik fakcyjny króla Sobieskiego, — który w d. 12 września 1683 r. trzechkrotnie nacierając na czele swoich 7000 jeźdźców i sam wielu Turków kładąc trupem, w końcu całą armię turecką do dzikiej zmuszając ucieczki, — jako pierwszy oswobodziciel Wiednia przed innymi wszedł do naszego miasta, wśród radosnych okrzyków mieszkańców. Ponieważ wojsko jego w marszu rekwirowało żywność, a w razie oporu zabierało, — nazywają jego strudzonych jeźdźców złodziejami — i dlaczego? Ponieważ byli **Polakami**, — a dziś **żyjących i zmarłych Polaków**, gdy okazują lub okazywali popęd samoistności, rabulistycznie wyszydzają! I jakaż to subtelność w zapatrywaniu! Cóż się nie dzieje w wojnach państw cywilizowanych? Czyż w czasie zwycięztwa Niemców nad Francyą nie musieli wolni strzelcy (*francs-tireurs*) sami sobie grób kopać, nad którego brzegiem ich rozstrzeliwano? Czyż łagodny nawet Radecki nie kazał kobiet rewolucyjnych siec publicznie w Medyolanie rózgami? Czyż Haynau nie pozwolił rabunku Brescii? Czyż kilku tutejszych rokoszan nie zamordowało okrutnie Latoura? A wszystko to popełniali ludzie państw cywilizowanych. Skądże prawo ganienia tak ostro wybryków polskich rycerzy? I czyż można Sobieskiemu brać za złe, że żądał wprzód od Austryi wynagrodzenia kosztów wojennych? Czyż my Austryacy nie musieliśmy odstąpić najpiękniejsze prowincye, jako wynagrodzenie wojenne? Czyż Niemcy nie żądały od Francyi miliardów? Jeżeli się **nieprzyjaciół** tak drogo opłaca — czyż można odmówić przyjaciołom za wielkie ofiary słusznego wynagrodzenia? Nietylko więc jest niepięknie, — ale dziko i niewdzięcznie wyszydzać **dziś żyjących Polaków**, przez oplwanie ich dzielnych, pełnych sławy przodków. Wiedeń byłby straconym bez pomocy Sobieskiego, który mimo zaciętego oporu, — zniósł obóz turecki, pierwsze boje sam prowadził, życie narażał i samodzielnie odniósł zwycięztwo, a dziś **ośmiela się prasa semicka** wyszydzać i plamić jego pamięć! Aby dzisiejszych Polaków poniżyć, wyszydza ona tych, co za Wiedeń dawali krew i życie. Hańbiące to zaiste postępowanie zdolne jest dowieść ponownie, że niepodobna tych protektorów podszczuwaczy narodowych, którzy pełne ofiary męstwo, płacą prostą obelgą, dopuszczać do steru rządu. Jakichże bowiem uciemiężeń doznawałyby dopiero inne ludy, które za całość Austryi na polach bitew walczyły, pod panowaniem tych grup?

Czy prasa semicka temi obelgami rzucanemi na naród, — który nam tak chętnie przyszedł w pomoc, złagodzi *antisemityzm?* — wątpimy.

Toż samo pismo mówi: **Nie muszą jednak ci Polacy być tak nieszlachetni.** Dowodzi nam tego najdobitniej postąpienie polskiego malarza Matejki. Podczas gdy pewne powagi w sztuce, wszyscy wirtuozi i inni cudotworczy goście, jeżeli się skłonią wystąpić bezpłatnie w celach powszechnych, zwykle wtedy ceny bywają podniesione i publiczność narażoną jest na bezwstydne wyzyskiwanie — postanowił Matejko obraz swój „Sobieski pod Wiedniem" wystawić w sali „Gartenbaugesellschaft" przez 10 dni dla publiczności tutejszej za wstępem bezpłatnym. Piękne postanowienie! Nie zwykłe to polowanie na wielkie wrażenie, nie pośpiech osiągnięcia szpaltowemi natrętnemi reklamami ogromnych cen — ale czyn przyzwoity i skromny, uprzejmy i szlachetny.

— **Cerkiew ekspiacyjna** ma stanąć nad kanałem Katarzyny w Petersburgu, w miejscu, gdzie car Aleksander II straszną śmiercią zginął. Kamień węgielny miał być położony w d. 27 b. m., być jednak może, że uroczystość ta zostanie odroczoną, jeżeli para cesarska pobyt swój w Danii przedłuży. Nowa cerkiew ma być o 8 metrów wyższą od cerkwi Izaaka i kosztować będzie 4—5 milionów. Cerkiew wzniesioną zostanie częścią nad kanałem Katarzyny, częścią na wybrzeżu ciągnącem się wzdłuż kanału, częścią na przestrzeni graniczącego z wybrzeżem ogrodu pałacu Michajłowskiego. Na placu, gdzie Car padł 1go marca śmiertelnie raniony, zbudowaną będzie kaplica, a o 20 kroków ztamtąd w samej cerkwi oznaczone będzie miejsce, gdzie w dniu tym pierwsza bomba rzuconą została pod powóz carski. Z rzędu bogatych ludzi prywatnych, którzy znaczne datki na budowę cerkwi ekspiacyjnej przyrzekli, umarło już kilku, między innymi milioner Gromow, który przyrzekł własnym kosztem wystawić rusztowanie za 50,000 rubli. Cerkiew ma być poświęconą około r. 1893.

— **Przyszły stan powietrza.** Według świeżo nadeszłych depesz do biura centralnego w Wiedniu o warunkach powietrza w Europie, wnosić można, że w najbliższych dniach trwać jeszcze będzie niestałe powietrze z silnemi wiatrami i znacznym spadkiem temperatury.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Króla, za podejrzane posiadanie złotego kólczyka z perełką; Florentynę Sturz, za kradzież srebrnego zegarka i łańcuszka; Antoniego Chromika, za kradzież grochu; Józefa Rapacińskiego, za podejrzane posiadanie sera; Fr. Trwala, Karola Czwika, Jana Jagiełło, Jana Leśniaka i Feliksa Jurka, za gwałt publiczny; za pijaństwo 9 osób.

Wczoraj rano odpadł kawałek tynku pod L. 18 przy ulicy św. Tomasza, nie uszkodziwszy nikogo z przechodzących.

Repertuar teatralny.

(Po zwykłych cenach).

We **wtorek** 25go: *Słomiany człowiek*, komedya w 3 aktach Jordana. Po raz drugi.

We **czwartek** 27go: *Słomiany człowiek*, komedya Jordana. Po raz trzeci.

W **sobotę** 29go: *Wróżka*, dramat ludowy w 6 odsłonach, Franciszka Nissel, grany po raz pierwszy w cesarskim teatrze Burgu 26 września 1882 r. Przekład J. Arwina. Po raz pierwszy.

W **niedzielę** 30go: *Wróżka*. Po raz drugi.

Początek o godzinie 7ej wieczór.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11—4 po południu za opłatą.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— **D. 22go i 23go września** deszcz z małemi przerwami; term. d. 22go od 7·5 doszedł do 10·8 C.; d. 23go od 7·1 do 14·0 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano dnia 24go stan jego był 739·1 millim., term. 7·4 C. — Wiatr zachodni mocny i zimny.

— **We wtorek d. 25go września**: Ś. Władysława z Gielniowa.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Panna Reszke opuściła wczoraj wieczór Kraków, udając się na wieś w okolicę Częstochowy. Liczne grono żegnało na dworcu znakomitą artystkę.

Wczoraj wieczór, teatr nie mógł pomieścić widzów pragnących widzieć *Jana III pod Wiedniem* **Anczyca**. Od dołu do góry sala była przepełniona i to jeszcze w znacznej części zamiejscowymi, którzy nie byli na uroczystościach, a wracają dopiero teraz z wód. Przedstawienie wczorajsze skończyło się o wiele wcześniej niż poprzednie, bo przed jedynastą.

Nr. 38 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Jabłonowski: Kazuistyka lekarska w Turcyi; Blumenstok: Orzeczenia sądowo-lekarskie Wydziału lekarskiego uniw. Jagiell. X. Podpalenie. Wątpliwy stan umysłowy; Ze szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie: Rosenblatt: Choroby układu nerwowego, spostrzegane w szpitalu św. Ludwika od r. 1879 do 1882 (c. d.); Oceny i sprawozdania; Wiadomości pomniejsze; Sprawozdanie z posiedzenia członków Wydziału lek. Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego; Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie; Wiadomości bieżące.

Pierwsze przedstawienie komedyi „Słomiany Człowiek" Jordana.

Publiczność krakowska, znużona snać i wyczerpana szeregiem niedawno minionych uroczystości, w których i sala teatralna zapełniała się widzami jaknajszczelniej, nie zbyt licznie zgromadziła się onegdaj na pierwszem przedstawieniu nowej komedyi Jordana *Słomiany Człowiek*, które zarazem było przedstawieniem inaugurującem zimowy sezon naszego teatru.

Ale niech żałują ci, którzy świetnieli nieobecnością na onegdajszem przedstawieniu, komedya bowiem Jordana jest i sama przez się utworem wcale nie tuzinkowym, zasługującym ze wszech miar na widzenie, — i interpretacya jej tak była staranną, doskonale wystudyowaną, ledwie że nie powiemy, koncertową, — że obecna w teatrze publiczność, przeważnie zamiejscowa, obeznana i z warszawskim teatrem i z zagranicznemi, bawiąc się przewybornie, nie mogła dość się nachwalić, jak gry naszych artystów, tak i wzorowej *mise en scène*, będącej dowodem — jak dobrą mamy reżyseryę.

Słomiany Człowiek jest komedyą typów. Za główne zadanie obrał w niej sobie autor odwzorowanie, może w barwach trochę za jaskrawych, może w zarysach trochę przypominających swą wyrazitością śmiałe rysunki Chama, ale niezaprzeczenie z wielkim dowcipem i znakomitym darem spostrzegawczym — człowieka, prostodusznego i poczciwego szlachetkę, — który przez próżność, przez śmieszną chęć odgrywania jakiejś wybitnej roli w społeczeństwie, staje się zabawnem i litości godnem narzędziem rozmaitych aferzystów, bo będąc do najwyższego stopnia nieukiem w rzeczach przemysłu i finansowości, figuruje wszędzie jako członek rozmaitych przedsiębiorstw finansowych, gdzie wyzyskują jego dobrą wiarę i uczciwe imię i gdzie jako *Słomiany Człowiek (Strohmann, mannequin)* służy bezwolnie Bóg niewie jakim sprawom, ku pośmiewisku rozsądnych ludzi. Manią tą jednak tak jest opanowany naiwny pan Piorunowicz, że wierzy święcie, iż jest wielkim finansistą, zaniedbywa w zupełności rodzinę i sprawy domowe, — i nie pierwej przychodzi do opamiętania, aż nad brzegiem przepaści, gdy mu życzliwi otwierają oczy, że omamiony przez oszustów, o mało nie rzucił w paszczę Molocha wrzekomego przemysłu, swego szczupłego, ciężko zapracowanego, a jedynego fundusiku.

Około tej głównej postaci komedyi, obraca się parę innych, dość biegle zarysowanych, — choć znowu trochę za jaskrawych typów, a mianowicie: zupełnie nowy w społeczeństwie naszem, a więc dla oka polskiego widza obco jakoś wyglądający typ kobiety-aferzystki pani Ewy; bardzo sam przez się udatny i oryginalny, ale z całością komedyi niezupełnie wiążący się i niby nieco luźny typ

złośliwego i zazdrosnego śledziennika Wątróbskiego, — i wreszcie niezmiernie komiczną postać Sylwina, młodego technologa-cukrownika, nowego autoramentu aferzysty, nieprzebierającego w środkach, byle co prędzej ze swej wiedzy, „nabytej w Magdeburgu," konkretne wyciągnąć korzyści, lecz trochę zanadto i za przesadnie (gwoli komizmowi) mówiącemu językiem cukrowniczym. Inne osoby w sztuce są podrzędne i tylko ubocznie na jej akcyę wpływające.

Pominąwszy usterki, o których wspomnieliśmy pobieżnie wyżej, należy oddać sprawiedliwość, że komedya jest napisaną dobrze i biegle, z widoczną znajomością sceny i jej tajemnic architektonicznych, co sprawia, że akcya sztuki odbywa się żywo, wywija się jak z płatka — i że żadna scena w trzech sporych aktach nie jest zbyteczną, ani rozwlekłą, każde wejście nowej osoby jest zawsze naturalnem i usprawiedliwionem. Niemałą też ozdobę Słomianego Człowieka, stanowi dowcip, tryskający żywą i obfitą kaskadą w każdym dyalogu i zmuszający wciąż widzów do wybuchów śmiechu. Co do nas jednak, wolelibyśmy, aby ów dowcip czerpany był, jeżeli nie z zupełnie krystalicznego źródła — bo o kastalską czystość dowcipów dziś trudno — to przynajmniej ze zdroju cokolwiek mniej zaprawnym drastycznemi smaki...

Gra artystów, jak już powiedzieliśmy wyżej, była przewyborną. Niezmiernie trudną rolę tytułową Piorunowicza (słomianego człowieka) grał p. Szymański z taką werwą i z tak trafnem zrozumieniem myśli autora, żeśmy dawno już nie widzieli tego artysty tak doskonałym i tak na wskróś prawdziwym swą grą, chociaż p. Szymański znanym jest z tego, że zawsze gra poprawnie i inteligentnie. Po p. Szymańskim największe uznanie należy się p. Frenklowi, który grał Wątróbskiego. Charakteryzacyą przewyborną, każdym ruchem i grymasem twarzy, każdym gestem i intonacyą każdego wyrazu p. Frenkel stworzył z taką prawdą starego, zgryźliwego śledziennika, — że typ ten pozostanie na zawsze perłą wśród licznych kreacyj tego zdolnego artysty. Dobrze grał technika Sylwina p. Siemaszko — i byłby w tej roli jak i w wielu innych, zupełnie poprawnym a nawet wybitnym, gdyby się był postarał zapanować nad swoim głosem, którego falset tym razem bardziej niż kiedykolwiek ucho słuchacza niemile raził. P. Wojnowska dobrą i dzielną była aferzystką, nie zapominającą przy interesach i o potrzebach „namiętnego" serca. P. Wójcicki, który miał rolę męża p. Ewy, grałby ją poprawnie i byłby zupełnie na swojem miejscu, gdyby nie oczy tego artysty, o których przewracaniu i potwornem obnażaniu białek wspominaliśmy już kilka razy, niestety, bezskutecznie; czynimy to jednak raz jeszcze przez życzliwość dla p. Wójcickiego, który mógłby być bardzo pożytecznym artystą, gdyby nie ten nałóg fatalny... Dwie małe rólki żony i córki Piorunowicza odegrały p. Winiarska i panna Pysznik. Pierwszej poprawność, drugiej wdzięk, przyczyniły się niemało do harmonijnego odegrania sztuki, której ensemble i żywość akcyi nic nie pozostawiały do życzenia.

W Słomianym Człowieku oglądaliśmy po raz pierwszy naszą, bardzo porządną dekoracyę, przedstawiającą pokój.

Komedya Jordana powinna być zarejestrowaną stale w repertoarze naszego teatru.

Wczoraj, w zapełnionym od góry do dołu teatrze, odegrano po raz piąty obraz historyczny Anczyca *Jan III pod Wiedniem*. Pierwsze przedstawienia tej sztuki odbyły się w takie [illegible], że krótką tylko wzmiankę o niej w dzienniku naszym mogliśmy umieścić. Teraz przyszła kolej na bardziej szczegółowy tego dzieła rozbiór, który dla braku miejsca, zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra. L. K.

Z Komitetu uroczystości ludowej odbieramy następujące pismo:

Komitet uroczystości ludowej w czasie jubileuszu Sobieskiego otrzymał z prezydyum miasta list następującej osnowy:

„Do świetnego Komitetu uroczystości ludowej na ręce prezesa Wgo Juliusza Kossaka w Krakowie. Uroczystość ludowa, urządzona zgodnie z komitetem jubileuszowym miejskim, przyczyniła się niepospolicie do podniesienia obchodu, poświęconego pamięci odsieczy Wiednia przez bohaterskiego króla Jana III. Obchód ten, odbyty z całą godnością, zgromadził delegowanych ze wszystkich stron kraju włościan polskich i ruskich i uzupełnił w bardzo wydatny sposób program uroczystości dni tych świątecznych, w której nie brakło żadnej warstwy ludu i zbliżenia się go do braci oświeceńszej. Udział ten przy składaniu wieńców na grobie Króla, przy uroczystym pochodzie na Błonia, przy kazaniu na Piasku, umieszczeniu tablicy na kościele XX. Karmelitów i t. d. był aktem tak pięknym i pamiątkowym, iż się należy słuszna podzięka tym, co się urządzeniem tego festynu tak gorliwie i szczerze zajęli. Zasługa ta przypada w całej pełni Szanownym P. T. Członkom komitetu uroczystości ludowej. Mam przeto honor, składając serdeczną podziękę panom Prezesom Juliuszowi Kossakowi i Stanisławowi Homolacsowi, upraszać WW. Panów, abyście każdemu z osobna członków komitetu wyrazić chcieli należne mu ze wszechmiar podziękowanie. Z prawdziwym szacunkiem

Dr *Weigel* w. r."

Prezes komitetu podaje zarazem do wiadomości Szanownych Członków komitetu, że najbliższe posiedzenie odbędzie się w piątek dnia 28go b. m. o godz. 6 wieczór w pomieszkaniu p. Grabowskiego, i prosi tych panów komitetowych, którzy arkuszy składkowych dotychczas nie doręczyli, aby raczyli to uczynić najdalej do 28go b. m. do rąk p. Grabowskiego.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Podług doniesień *Germanii* z Rzymu, zakończone zostały układy między Rosyą a Watykanem co do ustanowienia stałej przy Ojcu świętym ambasady rosyjskiej. Prawdopodobnie pierwszym ambasadorem będzie p. Buteniew, który dotąd pełnił obowiązki nadzwyczajnego ajenta.

Z Petersburga telegrafują: Zarząd miejski uchwalił jednogłośnie, ażeby wszelkie koszta, jakie pociągnie za sobą przewiezienie zwłok Turgeniewa z Paryża do Petersburga, oraz koszta pogrzebu poniosło miasto; w tym celu kasa miejska wyasygnowała już sumę 3000 rsr. Oprócz tego miasto przeznacza 6000 rsr. na utworzenie stypendyum imienia Turgeniewa w uniwersytecie petersburskim, oraz 1000 rsr. na otwarcie i 3720 rsr. na utrzymanie dwóch szkół elementarnych również imienia zmarłego poety.

Czytamy w ostatnim numerze *Słowa* warszawskiego następujące słuszne uwagi, które tem skwapliwiej powtarzamy, że znowu pojawiły się, i to na bruku krakowskim, dziennikarskie niesłychane bajki o różnych zbrojeniach i koncentracyach wojsk, bajki, przypominające owe już w zeszłym roku rozsiewane wieści o [illegible] rosyjskich i o [illegible] armii, stojącej na granicy, która jednak dotąd jeszcze do granicy nie dotarła. Oto, co pisze *Słowo*:

„Czy rozsądne, poważnych swych celów świadome pismo, powinno bawić się w puszczanie takich „kaczek dziennikarskich?" Czy jest jego zadaniem bicie w wielki dzwon publicystyczny na temat senzacyjnej wieści we własnem wyklutej biurze? [illegible] pismom naszem przysługuje. Jakie z przeoczeń tego ważnego względu wypływają nieprzyjemności, posądzenia i insynuacye, wpisywane na rachunek całego społeczeństwa, mieliśmy dowód na jednem z pism krakowskich przed kilku miesiącami, obecnie zaś mamy dowód na *Dz. Poz.*, który nawet nie sam przez się senzacyjną wieść puścił, lecz poczerpnął ją, jeżeli się bardzo nie mylimy, z jakiegoś francuzkiego dziennika. Wieść ta odnosi się do pewnego między Austrya, Niemcami i Rumunią jakoby powziętego układu, odnoszącego się do rozszerzenia wschodnich granic na szeroką skalę, zwłaszcza ze strony Niemiec. Nie idzie nam bynajmniej o to, co mówią lub mówić mogą o sensacyjnych odkryciach *Dz. Pozn.* rozmaite zjadliwe berlińskie gadziny. Dość powiedzieć, że poważny i uczciwy wiedeński *Fremdenblatt* wobec tej nowinki przywdział na się polemiczną kolczugę i uderza ostrą kopią w „kukułcze jaja panslawistycznej agitacyi, wylęgane celem jątrzenia w obozie polskich egzaltadosów, lub też celem wywołania zaprzeczeń i podnoszenia tym sposobem zapominanej sprawy."

„Zważywszy, poważne, beznamiętne i nieuprzedzone stanowisko *Fremdenblattu*, wydaje się nam, że przestroga jego bardzo brzmi racyonalnie, i że pewne pisma przyjąć ją powinny do poważnej wiadomości. Na bieg wypadków wpłynąć one nie zdołają, luźna zaś paplanina o polityce przyszłości szkodliwą tylko być może, choćby dlatego, że tumani i rozprasza uwagę czytelników i bez celowo napręża nerwy."

Telegramy własne „Czasu."

Sejm.

Lwów 24 września. Wczoraj w Kole przedstawił Marszałek swój projekt nowelli szkolnej, który powszechnie sprawił wrażenie bardzo korzystne; dyskusyi nie było, bo tak wprzód się umówiono; projekt ten będzie dziś wydrukowany i posłom rozdany. Oto jego brzmienie dosłowne:

Art. I. „Znosi się postanowienie artykułu 12 ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873, które orzeka, iż nie należy powiększać liczby szkół z uszczerbkiem lepszego urządzenia już istniejących. Istniejące dziś szkoły ludowe publiczne pozostać mają co do urządzenia swego w obecnym stanie tak długo, dopóki każda gmina nie otrzyma swej szkoły lub do innej szkoły nie będzie przydzielona; wstrzymać więc należy na ten czas dalsze przekształcenie szkół istniejących na szkoły etatowe, tudzież powiększanie w nich liczby nauczycieli, wyjąwszy, że gmina sama poniosłaby koszta lepszego urządzenia swej szkoły. W szkołach, w którychby obecna liczba nauczycieli z powodu wzmagającej się frekwencyi nie wystarczała, brak nauczycieli zaprowadzeniem nauki półdziennej zastąpić należy. Powody do Art. I: Dziesięć lat ciągłej organizacyi szkół istniejących i ciągłego ich ulepszania powinno było wystarczyć, aby te szkoły doprowadzić do stanu dobrego, a to tem bardziej, że koszta ulepszenia ich wzrosły z 700.000 na 1,600.000 złr. rocznie, a ponieważ mamy w kraju około 2.500 gmin, które żadnej szkoły nie mają, przeto wymaga sprawiedliwość, a nawet zwyczajna słuszność, abyśmy te gminy w szkoły zaopatrzyli, zwłaszcza, że te gminy przez 10 lat już płacą dodatki do podatków na dwojaki fundusz szkolny, na okręgowy i krajowy, z którego one nic zgoła nie korzystają, i jedynie do utrzymania szkół innych szczęśliwszych gmin się przyczyniają. Czas więc po 10 latach położyć kres tej niesprawiedliwości i pomyśleć o szkołach dla nich samych. Nauka półdniowa znana jest od dawna w Niemczech, a zwłaszcza w Saksonii, gdzie nawet nie jest wyjątkową, lecz zasadniczą w szkołach niższych, a to dlatego, aby uczeń, mający zostać rolnikiem lub rzemieślnikiem, mógł się obok szkoły wprawiać także do rolnictwa i rzemiosła.

Art. II. Każda gmina, licząca 40 dzieci w wieku szkolnym, która nie ma dotąd swojej własnej szkoły publicznej, ani do żadnej innej nie jest przydzielona, winna sama lub w połączeniu z gminą sąsiednią otworzyć szkołę publiczną najdalej w dziesięciu latach od ogłoszenia niniejszej ustawy. Powody: W krótszym czasie trudno pozaprowadzać szkoły w całym kraju, wypadnie bowiem i tak 250 szkół na każdy rok.

Art. III. Szkoła ta może być początkowa, czyli tymczasowa tylko, nauka w niej będzie półdniowa i ograniczać się może do religii, czytania, pisania i rachunków, zwłaszcza pamięciowych. Powody: Szkół ze szerszym programem nie podobna będzie potworzyć w przeciągu lat 10, wszakże wolno będzie gminie, którą stać na siły nauczycielskie i środki materyalne, urządzić własnym kosztem szkołę na szerszą skalę.

Art. IV. Wydział krajowy orzeka: gdzie i kiedy szkoła początkowa zaprowadzoną być winna.

Art. V. Na każdy powiat zamianuje Wydział krajowy na przedstawienie Prezesa Rady powiatowej jednego lub kilku inspektorów i powierzy ich gorliwości obywatelskiej zakładanie szkół początkowych. Powody do Art. IV i V: Zakładanie szkół jest zadaniem więcej gospodarczem i administracyjnem, aniżeli naukowem, łatwiej więc sprosta zadaniu temu Wydział krajowy z 74 Radami powiatowemi, aniżeli Rady szkolne okręgowe, które dla braku odpowiednich sił nie były dotąd w stanie swoich rachunków w porządku utrzymać, i tak je zaniedbały, że od lat 10 żadnych prawie nie mają.

Art. VI. Nauczycieli i nauczycielki tych szkół mianować będą prezesi Rad powiatowych na przedstawienie zwierzchności gminnych; kwalifikacye ustawą szkolną z r. 1873 przepisane, nie będą od nich wymagane, jednakże kandydat, nie mający powyższych kwalifikacyj, wtedy tylko mianowany być może, jeżeli się wykaże świadectwem inspektora, iż dla szkoły początkowej posiada dostateczne wykształcenie. Powody: Trzeba koniecznie uwolnić nauczycieli od kwalifikacyj obowiązujących, musielibyśmy bowiem czekać za nadto długo, zanimby nam seminarya nauczycielskie potrzebną ilość nauczycieli dostarczyły; brak ukwalifikowanych nauczycieli jest zarazem powodem, dla którego nauka w szkołach początkowych ograniczać się może tylko do czytania, pisania, rachunków i religii.

Art. VII. Począwszy od pierwszego półrocza następującego po ogłoszeniu tej ustawy, każda gmina, niemająca szkoły, założyć winna fundusz szkolny miejscowy; opłacać przeto będzie wraz ze swoim obszarem dworskim dodatki do podatków artykułem XVIII ustawy szkolnej z roku 1873 przepisane. Powody: Gminy takie nie płacą dotąd nic na fundusz szkolny miejscowy, należy je przeto co prędzej pociągnąć do tych opłat, aby miały środki na utrzymanie nauczycieli.

Art. VIII. Wysokość płacy nauczyciela, jak i oznaczenie różnych dogodności w naturze, zależeć będzie od dobrowolnej umowy inspektora i zwierzchności gminnej z jednej, a z nauczycielem, z drugiej strony; o ileby jednak fundusz miejscowy na to nie wystarczał, Wydział krajowy z funduszu krajowego dopłaci resztę; w takim razie jednak umowa względem płacy winna być Wydziałowi krajowemu przedłożoną do zatwierdzenia.

Art. IX. Każda szkoła nowo-utworzona przejdzie natychmiast pod zarząd i nadzór władz szkolnych, ustawami do tego powołanych.

Art. X. We wszystkich szkołach wiejskich i małomiejskich, już istniejących, będzie wprowadzona nauka półdniowa, a nauczyciele, którzyby się przez to stali zbędnymi, otrzymają posady przy szkołach założyć się mających, z temi samemi emolumentami, jakie obecnie pobierają.

Art. XI. Lepsze urządzanie szkół rozpocznie się na nowo z chwilą, gdy każda gmina będzie miała swoją szkołę, chociażby tylko początkową.

Lwów 24 września. Posiedzenie otwarte o godzinie 11. Przy odczytaniu spisu petycyj, użala się Golejewski, że wszystkie petycye odsyła Izba do komisyi budżetowej, a prawie nic do petycyjnej, bo na 104 zaledwie 8 odesłano do petycyjnej. Przemawiali w tej sprawie: Antoniewicz, Chrzanowski i Badeni Stanisław. Wodzicki Henryk żądał wzmocnienia komisyi budżetowej, Golejewski i Małecki wzmocnienia konkurencyjnej o jednego członka, co też uchwalono. Sekretarz odczytał znany wniosek Wrotnowskiego, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Lwów 24-go września. Do komisyi bankowej wybrani: Abrahamowicz, Goldmann, Łoziński, Popiel, Russocki, Smarzewski, Sembratowicz, Weigel i Wodzicki Ludwik; do górniczej: Chamiec, Gorayski, Hausner, Jaworski, Ochrymowicz, Skrzyński Adam i Słonecki. Romanowicz i towarzysze wnoszą projekt konwersyi długu indemnizacyjnego, żądają polecenia Wydziałowi kraj., aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt konwersyi, tak, by spłatę można rozłożyć na 40 lat; w stosunku zaś zniżonych przez to podatków podnieść dodatki, a uzyskany ztąd prawie milion użyć na potrzeby ekonomiczne i oświaty.

Lwów 24 września. Wczorajsza recepcya u Marszałka wypadła jeszcze świetniej, niż pierwsza; salony były literalnie przepełnione; grono dam nadzwyczaj liczne.

Wiedeń 24 września. Cesarz zwiedził dziś o godzinie w pół do drugiej wystawę obrazu Matejki *Sobieski pod Wiedniem*. Powitany od wysłanego przez Matejkę sekretarza Gorzkowskiego, zażądał objaśnienia obrazu, a wysłuchawszy takowego, wyraził pochwałę dla utworu Mistrza.

Zagrzeb 24 września. Zaburzenia w Farkasewaczu wywołane zostały, jak się zdaje, niezręcznem postąpieniem Labasa, urzędnika wiceżupaństwa w Krzyżewcach. Labas zwołał rozdrażniony już lud w celu odczytania proklamacyi Ramberga i okólnika nadżupana w Krzyżewcach. Zebrało się około 600 wieśniaków, którzy podczas czytania poczęli wołać: „Chcemy być Kroatami, a nie Węgrami; jesteście zdrajcami, sprzedaliście się Węgrom, macie piętno na ramieniu." Labas starał się uspokoić lud, obnażył ramię, pokazując, że niema piętna. Lud jednak począł krzyczeć, żądając dawnych praw kroackich, wolnej uprawy tytoniu itd. Labas sprowadził więc żandarmeryę z Krzyżewiec i landwerę w liczbie 18stu ludzi. Już zdaleka spostrzegło wojsko mnóstwo ogni obozowych, około których zgromadził się lud krzycząc i śpiewając. Dowódzca kolumny wezwał lud o godzinie 1ej w nocy do rozejścia się. Chłopi odpowiedzieli strzałami, wskutek czego kolumna dała kilkakrotnie ognia, a ustępując przed nierówną siłą, cofała się strzelając ustawicznie. Liczby poległych nie da się oznaczyć, jest ona jednak znaczną.

Ateny 24 września. Kilka dzienników tutejszych żąda przystąpienia Grecyi do przymierza austryacko-niemieckiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 września. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem ambasadora francuskiego p. Foucher Careil ze zwykłemi ceremoniami i przyjął pismo uwierzytelniające. O godzinie wpół do dwunastej przyjmował Cesarz posła niderlandzkiego hr. Znylen na audyencyi pożegnalnej i przyjął pismo, odwołujące posła.

Wiedeń 24 września. Na wczorajszem posiedzeniu wspólnych ministrów, które się odbyło pod przewodnictwem Cesarza, ułożono stanowczo wspólny preliminarz budżetu, który ma być przedłożony delegacyom. Delegacye zwołane będą na 23 października do Wiednia.

Wiedeń 24 września. Przybył tu prezes ministrów rumuńskich Bratiano.

Tryest 24 września. Jurettig, redaktor dziennika *Independente*, aresztowany został po dokonanej u niego rewizyi domowej z powodu bardzo tendencyjnego artykułu.

Gastein 24 września. Bismark wraz z rodziną odjechał stąd o trzy kwadranse na dwunastą przed południem.

Berlin 24 września. Cesarz zamianował króla hiszpańskiego pułkownikiem szlezwicko-holsztyńskiego pułku ułanów.

Homburg 24 września. Cesarz, król hiszpański w mundurze ułanów pruskich, król serbski i inni książęta i księżne, z wyjątkiem Cesarzowej, byli popołudniu na wyścigach. W przejeździe witano ich z entuzyazmem.

Homburg 24 września. Cesarz przyjmował wczoraj na uroczystej audyencyi nadzwyczajnego ambasadora Mukhtara baszę, którego następnie przyjęła Cesarzowa.

Paryż 24 września. Na wczorajszych wyborach deputowanych w pierwszym okręgu Paryża i w Chalons sur Saone zwyciężyli radykalni.

Paryż 24 września. *Temps* pisze: Ferry nie otrzymał jeszcze noty chińskiej; zażądał on pisemnej odpowiedzi na memoryał francuski. Thibaudin udał się do Grevego.

Belgrad 24go września. Dziennik urzędowy ogłasza listę 44 deputowanych zamianowanych przez króla.

Petersburg 24 września. Naczelnik miasta ogłasza obowiązujące rozporządzenia w sprawie sankcyonowanego przez Cara przedłużenia na jeden rok ustanowionej wzmocnionej straży bezpieczeństwa w Petersburgu.

Kursa. — Wiedeń 24 września 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 78·35. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·95. — Renta srebr. 78·70. — Renta złota 100·25. — 6% Renta złota węgierska 119·40. — 4% Renta złota węgierska 87·50. — Losy z r. 1860 132·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 834. — Akcye kredyto. 292·80. — Londyn 119·90. — Napoleony 9·50½. — Lombardy 152·50. Losy roku 1864 167·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 292·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 167·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 154·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·60. — Losy prem. węgiersk. 113·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 194·25. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 162·50. — Marki 58·60. — Ruble 118·—. — Dukaty 5·68. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 24 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 25	118 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 63
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 64	5 74
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 76	9 86
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 —
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	99 75
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 40 rub.	100 25 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	289 —	291 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 —	169 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 20
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 22 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 30	78 45
4⅕% „ srebrna	78 65	78 80
4½ „ złota	100 50	100 70
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 25	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 25	138 75
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 50	167 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	99 75
Galicyjskie „ „	98 75	99 25
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	98 25	99 75
Węgierskie „ „	98 90	99 40
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 50	139 —
6% Renta węgierska złota	119 50	119 65
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 25	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	109 —	109 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	207 50	208 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 50	293 75
„ „ węgierskie . 200 „	291 50	292 —
Depositen-Bank . 200 „	201 50	202 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	833 —	835 —
Unionbank . 100 „	111 80	112 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . 100 „	106 60	106 80
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	78 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	168 25	168 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	576 —	578 —
Elżbiety . 210 „ „	224 50	224 75
Linz-Budweis . 200 „ „	198 —	198 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 —	188 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2670	2675
Franciszka Józefa . 200 „ „	201 70	202 10
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	291 —	291 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	145 75	146 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 25	167 75
Nordwest austr. . 200 „ „	194 50	195 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	210 —	210 50
Rudolfa . 200 „ „	167 75	168 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	163 —	163 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	319 50	319 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	152 40	152 70
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 25	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 25	161 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	156 —	156 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	164 50	165 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włość. „	100 —	100 90
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 95	101 15
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⁴/₂₀ „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 25	95 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 —	98 35
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 25	97 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	108 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 —	105 25
„ „ wal. austr. „	101 —	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	108 —
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 50	— —
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103 50	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 25	103 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 40	98 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 50	97 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300 „ „	94 60	95 —
„ IV „ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 10	102 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 25	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 25	121 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 —	92 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 —	183 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 75	138 —
„ . 200 złr. 5%	120 25	120 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 25	101 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 —	94 5
„ „ II Em. 200 „ „	92 75	93 25
„ Nordost . 300 „ „	90 90	91 20
„ „ złotem . 200 „ „	115 50	115 75
„ Westbahn . 200 „ „	98 50	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	97 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie „ 100	113 25	113 75
3% „ Tureckie . fr. 400	24 30	24 60
Kredytowe . złr. 100	168 50	169 50
Clary . złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palty „ 42	35 75	36 50
Rudolfa „ 10½	20 —	20 50
Salma „ 42	50 50	51 —
Salzburgskie „ 20	22 80	23 20
St. Genois „ 42	48 —	48 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 50
4% „ „ 50	64 50	65 —
Waldsteina „ 21	27 —	27 50
Windischgrätza „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 95	11 99
Liry tureckie złote	10 85	18 87
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	50 65
Rubel papierowy za 100	118 —	118 25

Lwów 22 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 90	99 90
4% „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 90	99 30
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 50	99 50
6% „ pożyczki krajowej	101 40	102 50

Warszawa 21 wrześ.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 90
kupon	— —	121

„Królowa Polski“

Fotografia z obrazu p. *Jana Styki*, ofiarowanego przez artystę Katedrze na Wawelu (Najśw. Panna siedzi na tronie Anny Jagiellonki, w kaplicy Zygmuntowskiej, a u stóp Jej wszystkie stany hołd Jej oddają. Po za Nią świeci nasz orzeł biały) wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE (2230-3 5)
(ulica św. Anny Nr. 2),
w trzech formatach po **80 cent.**, po **3 złr.** i po **5 złr.** w. a.

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZN.
S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE
poleca swoją, znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną,
największą
Wypożyczalnię Nut
pod bardzo korzystnemi warunkami.
Warunki abonamentu nut rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.
(2275-1 5)

Konkurs.

L. 2069. (2273)

Dyrekcya Kasy Oszczędności w Tarnowie ogłasza konkurs celem obsadzenia prowizorycznej **posady urzędnika** Kasy Oszczędności, o rocznej płacy 900 złr. w. a. i dodatkiem w czasie czynnej służby 200 złr. rocznie, z prawem stabilizacyi po upływie 3-letniej służby, wzywając chęć ubiegania mających, aby podania opatrzone:

1) metryką urodzenia,
2) świadectwami odbytych nauk,
3) świadectwem złożonego egzaminu rachunkowo-buchalteryczn.,
4) świadectwami odbytej praktyki w zakładach bankowych lub oddziałach buchalterycznych,
5) świadectwem moralności,

w terminie **14 dni** do Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Tarnowie wnieśli.

Tarnów, d. 18 września 1883 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności w Tarnowie.

25 i 26 wrześniá 1883 r.

w dzień targu zbożowego we **Lwowie** będą dobra Kłodno, własność hr. S. Uruskiego,
sprzedawały
w kamienicy Uruskich przy ulicy Grodzickich 4,
MŁODE KNURKI i LOSZKI
rosłej rasy francuskiej (race Craonaise) i rasy angielskiej, roślejszej od Yorkshirów. Ta nierogacizna była sprowadzona wprost z zagranicy i wystawiona we Lwowie w czasie targu zbożowego w roku 1881.

Sprzedaż zacznie się od ceny po 1 złr. za kilo wagi żywej. Oglądanie i zapisywanie się na cenę wyższą od wymienionej, będzie się odbywało dnia 25 i 26 września od 9ej rano u Rezydenta kamienicy Uruskich *Winnickiego*. Dobijanie targu rozpocznie się 26 września od godz. 9ej przedpołudniem.

Będą także wystawione sztuki bydła rasy Schwitz-Montafońskiej i drób rasy francuskiej. (2256-1-2)

Hiszpański hurtowny handel win
Viniador
w Hamburgu — w Wiedniu
zatrudniający się w zaszczytny sposób dowozem wszelkich zagranicznych win, rumów i koniaków, **przyjmuje** pod korzystnemi warunkami
odpowiednich zastępców
dla sprzedaży swych towarów hurtownikom i prywatnym.
Tylko panowie najdokładniej obznajomieni z klientelą i posiadający najlepsze polecenia zechcą ofertę adresować **do wiedeńskiego domu.** (2302)

Ein wahrer Schatz
für die unglücklichen Opfer der **Selbstbefleckung** (Onanie) und geheimen Ausschweifungen ist das berühmte Werk:
Dr Retau's Selbstbewahrung.
80 Aufl. Mit 27 Abbild. Preis 2 fl. Lese es Jede, der an den schrecklichen Folgen dieses Lasters leidet, seine aufrichtigen Belehrungen retten jährlich Tausende vom sichern Tode. Zu beziehen durch des Verlags-Magazin (R. F. Bierey) in Leipzig, sowie durch jede Buchhandlung. In Krakau vorräthig in der Buchhandlung von **J. M. Himmelblau.**
(1894 3-12)

RZĄDCA GOSPODARCZY,
kawaler, Polak, z Prus Zachodnich, doświadczony w większem gospodarstwie, poszukuje miejsca w Galicyi lub Królestwie Polskiem, od 1 października lub Nowego roku. Adres: *Jan Daniel*, Barłożno per Skurz. Kreis Pr. Stargard. (2258-1-3)

RZĄDCA DÓBR,
Polak, młody człowiek, kawaler z ukończoną wyższą akademią rolniczą w Wiedniu i odpowiednią praktyką w kraju, mogący się pochlubić najpiękniejszemi świadectwami — poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod **S. W. J.** poste rest. **Czortków.**
(2257-1-3)

Sklep do sprzedania
pod nadzwyczaj przystępnemi warunkami z powodu spiesznego wyjazdu właściciela za granicę. Tak mężczyzna jak kobieta znajdzie przyjemne i korzystne zajęcie z dochodem pewnym. Wiadomość w **mleczarni Wiktora** w Krakowie ulica Szczepańska pod Nr. 2. (2255-1-3)

Fotografia pomnika króla Jana III
dłuta *Piusa Welońskiego*, umieszczonego na zewnętrznej ścianie kościoła P. Maryi jest do nabycia w trojakim formacie tj. wielkiem po 1 złr., gabinetowym po 50 ct. i wizytowym po 25 ct. w zakładzie fotograficznym **J. Kriegera** w Krakowie, Rynek główny. (2263-1-3)

SKUPNO
skór surowych
potrzebnych do mej fabryki białoskórniczej już rozpocząłem, o czem handlarzy skór, i osoby skóry miewające uwiadamiam.
Potrzebne są: barany, wszystkie mniejsze gatunki, koźlinki, sarny, jelenie i t. p.
Wszelkie pisma i próby odsyłać pod adresem: **F. Lubański**, rękawicznik w Krakowie, plac Dominikański Nr. 3. (2240-1-3)

M. Ausübel
malarz szyldów i lakiernik
w Przemyślu w rynku,
wykonywa wszelkie szyldy, herby, monogramy, transparenta, oraz złocenia i brązowania. Również sprzedaje farby olejne, pokosty, lakiery, pędzle i wszelkie inne w jego zakres wchodzące artykuły po umiarkowanej cenie. (2261-1-2)

Jest do wydzierżawienia w Krakowie
HOTEL
nowo zbudowany, w pięknem, zdrowem i najwięcej uczęszczaném miejscu, obok dworca kolei żelaznej Północnej i Karola Ludwika, przy stacyi kolei konnej, mieszczący w sobie: około 70 pokoi z obszernemi lokalami na restauracyę, z odpowiedniemi piwnicami, lodowniami, stajniami na 16 koni, wozowniami i ogrodem spacerowym. (2260-1-6)
Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel, do którego interesowani pod adresem: **J. Łapiński**, przy ul. Lubicz pod Nr. 4 i 6 w Krakowie, zgłosić się zechcą.

Winogrona
KURACYJNE
badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzałe, 2 złr. 50 c. za 5-kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką (2148-3-6)
Antoni Riess,
w Baden pod Wiedniem.

Odznaczone na wszystkich wystaw. powsz.
Aug. Tschinkel Söhne
ces. król. nadw. dostaw.
fabryki: w Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu
polecają swe uznane wybor. wyroby:
PROSZEK CZOKOLADOWY
kakao bez tłuszczu,
cukierki,
OWOCE CUKRZONE,
czokoladę,
kompoty,
(404-5-)
Skład w Wiedniu, Kärntnerstrasse 43; Pradze, Herreng.; Budapeszcie, Kroneng.; Linzu, Landstrasse; Tryeście, Via valdirivo 14; Berlinie, Friedrstr.; Eger, Am Platz. Do nabycia we wszyst. więk. handl. korzen. i łak.

Kawa surowa
po najtańszych cenach w workach po $4^3/_4$ kilo rzeczywistej objętości (nie brutto 5 kilo zamiast netto) opłatnie i z opakowaniem za pobraniem pocztowym.

Rio, najlep. gatunek, mocna	złr.	3·25
Domingo, bardzo smaczna	„	3·60
Santos, bardzo mocna, piękna	„	3·75
Jawa, zielonkowata, delikat., mocna	„	4·10
Cuba, ciemno zielona, delikatna	„	4·45
Jawa II, złoto-żółta, b. delikatna	„	4·20
Jawa I, złotożółta, najlepsza	„	4·60
Perłowa Mocca, dobra, spora	„	4·75
Ceylon, niebieskawo ziel., szlachet.	„	5·30
Ceylon perł. najwyborniejsza	„	5·40
Menado najsmaczniejsza	„	5·85
Mocca prawdz. arab. najaromatycz.	„	6 45

Kawa palona
szczelnie zapakowana w woreczkach po $4^1/_2$ kilo netto.

Hamburska, mięszana moc delikat.	złr.	5·25
Wiedeńska, „ „ b.		6·—

Nie trzeba się dać zbałamucić cokolwiek niższemi cenami, ze strony konkurencyjnej, gdyż i towar wtenczas jest w mniejszej ilości. Próby dla porównania opłatnie. (1880 7-13)
Robt. Kap-herr, Hamburg.
Sława mojej firmy ręczy za sumienną obsługę.

AU PRINTEMPS
WIELKIE MAGAZYNY TOWARÓW MODNYCH
ulice du Havre, Boulevard Haussmann, de Provence, Caumartin
w PARYŻU.

Wyszedł z druku
katalog albumu illustrowanego mód *i nowości na porę zimową, będzie wysłanym* **GRATIS i FRANCO** *osobom, które takowego zażądają od Panów*
JULES JALUZOT i Sp.
w PARYŻU.
Katalog ten wydanym został w następujących językach: **francuskim, włoskim, hiszpańskim, holenderskim, niemieckim, szwedzkim i duńskim.**
Również **bezpłatnie** *wysyłane są próbki towarów łokciowych z ogromnych zapasów magazynu PRINTEMPS.* (2301-1 4
Wysyłka towarów bezpłatnie mających wartość najmniej 25 franków.

J. Ihnatowicz
Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20,
WYRABIA
Znakomite czernidło glicerynowe
pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct. (1056-16-)
Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy
niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.
Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 ct.
Farby do stempli
niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 centów.
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi.

DER BAZAR
Illustrirte Damenzeitung.



29. Jahrgang.
Preis vierteljährlich incl. der
colorirten Modenbilder
$2^1/_2$ Mark
(in Oesterreich nach Cours)
Bestellungen auf diese beliebte u. weltverbreitete Modenzeitung nehmen alle Buchhandlungen und Postämter entgegen.
(2175 2-3)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné* (263-14-24)
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach na„stępujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzeda„wać nie będą fałszerstw i naśladownictw wy„bornego likieru Bénédictine“. Dostać można w ***Krakowie*** w cukierniach pp. Rehmana i Hendricha, Knowiakowskiego, Mauricio; w handlach Hawełki, Fuchsa.

Dystylarnia Opactwa w Fécamp we Francyi wyrabia także:
ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ
(Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.
Znajdują się w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego.

Pierwsze nagrody **3 złote** medale	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
które z powodu swej doskonałości tudzież w uznaniu znakomitych przymiotów i tanich cen, odznaczone zostały przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów 2 złotemi i 3 wielkiemi srebrnemi medalami. Prócz tego odznaczony został podpisany przez Aleksandra cesarza rosyjskiego cesarsk. rosyjsk. złotym medalem zasługi na wstędze orderowej św. Stanisława.

Te ochrony są z bawełny, obciągnięte lakierem (w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym) wedle koloru okna. Przewyższają wszystko dotychczas używane, gdyż każdy nawet najmniejszy przeciąg powietrza ustaje, drzwi i okna można dowolnie otwierać a przyrząd jest tak łatwym, że każdy może go przytwierdzić.

Cena za cylindry do okien białe metr 5 cent., czerwono-brunatne i dębowe metr 6 cent; do drzwi białe metr $7^1/_2$ i 13 ct., czerwono-brunatne i dębowe metr 9 i 14 cent Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednie ilość. — Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2144-1-7)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu	**J. POPELARZ,** c. k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa

Nowenna do św. Tekli
P. i Męczenniczki, Patronki dobrej śmierci, wyswobodzicielki zawikłanych w długi i pocieszycielki w zwątpionych sprawach, poprawiona i powiększona przez X. *Jana Siedleckiego*, administratora kościoła św. Wojciecha w Krakowie, (2238-2 3) wyszła z druku i jest do nabycia u wydawcy i we wszystkich księgarniach. 16o, str. 64. Cena 20 ct.

Doniesienie.
C. k. Magazyn potrzeb wojskowych w Krakowie potrzebuje
13400 metryczn. cetnarów żyta,
20600 „ „ owsa,
które mają być dostawione według zwyczaju kupieckiego. (2180-2-3)
Dotyczące wyraźnie ułożone oferty sprzedaży, które niemogą opiewać na krótszy termin nad 10 dni; muszą być podane najpóźniej
w dniu 5 października 1883 r. o godzinie 11tej przedpołudniem
w c. k. Intendenturze I. korpusu.
Wszelkie bliższe warunki, które mają służyć za podstawę temu interesowi dostawy, mogą być przejrzane w c. k. Intendenturze I. korpusu i w c. k. Magazynie potrzeb wojskowych w Krakowie.
Od Komisyi zarządzającej c. k. Magazynem potrzeb wojskowych w Krakowie,
dnia 17 września 1883 r.

EKONOM 40 lat liczący, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką i bardzo dobremi świadectwami — poszukuje posady od św. Michała — Adres pod 1 t. **T. B.** poste restante **Jasło.** (2236-2-3)

Wody mineralne i naturalne.
VICHY
Administracya: w Paryżu, 22, Boul. Montmartre.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (872-18-22)
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konstan. Wiszniewskiego i u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
Mydło IXORA ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.
(265-22-)

MIESZANINĘ Z OWOCÓW i jarzyn,
najlepsze **konserwy** w winnym occie, bardzo smaczne, ozdoba każdego stołu, 5 kilo opłatnie 2 złr. rozsyła **fabryka konserw.** (2246-2-10
S. M. Zeisel w Znojmie (Znaim).

Thé Purgatif de Chambard
ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*
W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO.
(997-12-)

Vöslauskie winogrona kuracyj.
rozsyłam w 5 ko pocztowych koszykach opłatnie z opakowaniem za poprzedniem nadesłaniem 2 złr. 60 cent.
Przy zakupnie 10 koszyków 11 bezpłatnie.
Własnego chowu czerwone i białe wina, wielka butelka 50 i 60 ct. w beczkach hektolitr złr. 35 i 40 centów. (2129-9-14)
J. Mitterlechner jr.
VÖSLAU. Hochstrasse Nr. 1.

Poszukuje miejsca ogrodnik
żonaty, z familią, na ordynaryę. — Adres: *P. Zberadowski* w Krakowie, ulica Pawia Nr. 1, u pp. Wołodkiewiczów. (2235-2-3)

Młody człowiek
kupiec, z kapitałem 3000 złr., poszukuje odpowiedniego miejsca z kaucyą, albo życzy sobie być spólnikiem pewnego lecz handlowego lub przemysłowego interesu. Osoby interesowane raczą się zgłosić do hotelu Saskiego Nr. 31 od godz. 10 do 12 każdego dnia. (2251-2-3)

Panienki lub starsze osoby,
życzące sobie uczyć się kroju podług najlepszego systemu, w krótkim czasie i pod przystępnemi warunkami, mogę pobierać lekcye.
Ulica KARMELICKA Nr. 1, I-sze piętro, schody frontowe (dawniej ul. Krupnicza. Nr 8).
Tamże dostać można fasonów podług najświeższej mody z papieru lub organtyny. (1502 43)
Tamże **potrzebne są natychmiast panny** uzdolnione w szyciu i krawieczyźnie.

FRANCUZKA
dopiero przybyła, poszukuje miejsca (*demie place*) jako **bona**, mogąca udzielać początków nauki języka francuskiego małym dzieciom, każdodziennie od 9ej zrana do 6ej wieczór, do tego wikt, li tylko w domu katolickim. Adres: **N. N.** poste restante Kraków. (2237-2-3)

Koncypient
z dwuletnią co najmniej praktyką adwokacką, znajdzie pomieszczenie z d. 1 października 1883 w biurze **Dr. Grudzińskiego adwokata w Chrzanowie.** (2247-2-3)

Winogrona kuracyjne
Vöslauskie i Badeńskie,
oraz różne
owoce włoskie i tyrolskie
otrzymuje codziennie świeże Handel win i łakoci **Edwarda Fuchsa w Krakowie.**
Wszelkie zamówienia zostaną odwrotnie uskutecznione. (2178-2-6)

Koncesyonowane Biuro komisowe i wywiadowcze
Karola Germana
W TARNOWIE
poleca każdej chwili olbrzymi skład **chińskiej herbaty** w najlepszych gatunkach, tudzież **nasion** kwiatowych, warzywnych i lasowych. Przytem pośredniczy we wszelkiego rodzaju sprzedaży dóbr ziemskich, realności, dzierżaw, oraz sprzedaży lasów. (2242-2-3)

Dywany prawdziwe perskie,
Dywany prawdziwe tureckie,
Dywany strzyżone salonowe,
Dywany na pokrycie całych pokoi,
Dywany kokosowe na schody,
Dywaniki w różnej wielkości,
znajdują się w znacznym wyborze w handlu (2153-3-8)
Ant. Czernego w Krakowie,
Rynek, linia A. B.

Rzetelni zastępcy
POSZUKIWANI
we wszystkich większych miastach Galicyi dla sprzedaży austryackich i węgierskich win. Tylko osoby mogące dać **pierwsze polecenia**, zechcą swe oferty nadesłać do firmy **Herman Fuchs**, hurtowny skład win w **Wiedniu.**
(2146-2-2)

Dzierżawa.
Dwa folwarki w bliskości kolei Jarosławsko-Sokalskiej położone, pojedynczo lub razem po 400 morgów przeszło każdy, są do wydzierżawienia na 12 lat.
Warunki na miejscu od Zarządu dóbr Oleszyce - Zapałów w Oleszycach. (2220-4-6)

500 dukatow
zapłacę temu, kogo po użyciu
KOTHEGO WODY NA ZĘBY
(flaszeczka 35 ct.) kiedykolwiek znowu zęby zabolą lub komu z ust cuchnąć będzie.
JOH. GEORGE KOTHE, emer. dostawca dworu. Mödling pod Wiedniem, willa Kothe.
Do nabycia we **wszystkich aptekach i handlach** w Galicyi. (1839 8-)

Winogrona kuracyjne,
w najlepszym gatunku, frankońskie, z własnych winnic w Baden i Vöslau, w koszykach po 5 kilo rozsyła do Austryi, Węgier i Niemiec **opłatnie** pocztą za nadesłaniem lub zaliczką **2 złr. 50 ct.** za każdy **5 kilo koszyk.**
Christian Steinermann,
Vöslau pod Wiedniem.
(2137 3-5)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*